



BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 1 (80)

POZNAŃ

MARZEC 2010

SPIS TREŚCI

Str.

I. PRO MEMORIA

- | | |
|---|---|
| 1.1. Tragedia pod Smoleńskiem | 3 |
| 1.2. Ostatnia wypowiedź Prezydenta RP dla prasy | 5 |

II. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

- | | |
|--|----|
| 2.1. Pod Pomnikiem ofiar Katynia i Sybiru – <i>Urszula Hoffmann</i> | 6 |
| 2.2. Przemówienie Marszałka Marka Woźniaka | 7 |
| 2.3. Katyński Apel Pamięci | 9 |
| 2.4. Piąta rocznica śmierci ppłk Stefana Ignaszaka – <i>Henryk Józefowski</i> | 10 |
| 2.5. Przypomnienie Cichociemnych – <i>M.K.</i> | 12 |
| 2.6. 68 rocznica akcji „Bollwerk” – <i>Małgorzata Górzyńska</i> | 13 |
| 2.7. 66 rocznica śmierci pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów –
<i>Urszula Hoffmann</i> | 15 |
| 2.8. „Biała Róża” – Akcja Florian – <i>Kazimierz Kwiatkowski</i> | 15 |
| 2.9. Harcerski Apel Pamięci | 19 |
| 2.10. Przeżyliśmy 67 rocznicę „Akcji pod Arsenalem” – <i>Urszula Hoffmann</i> | 21 |
| 2.11. 100-lecie ZHP – <i>ks. Marian Fąka</i> | 22 |

III. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

- | | |
|--|----|
| 3.1. 66 rocznica „Operacji Kutschera” – <i>Zofia Grodecka</i> | 24 |
| 3.2. Śladami historii – <i>Stanisław Holak</i> | 26 |
| 3.3. W obozach jenieckich NKWD 1939–1941 – <i>Jerzy Wojsym-Antoniewicz</i> | 31 |
| 3.4. Olszynka Grochowska – <i>Maciej Rembowski</i> | 40 |

IV. PAMIĘTAJMY O NICH

4.1. Troje Szaroszeregowców przeszło na Wieczną Wartę – <i>Urszula Hoffmann</i>	42
4.2. Druh hm. por. inż. Andrzej Kornaszewski – <i>Kazimierz Kwiatkowski</i>	43
4.3. Druh hm. por. mgr Tadeusz Biernacki – <i>Kazimierz Kwiatkowski</i>	44
4.4. Dh HR por. mgr Maria Koppe – <i>Kazimierz Kwiatkowski</i>	46
4.5. Kronika żałobna nr 30	47

I. PRO MEMORIA

1.1. Tragedia pod Smoleńskiem

10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem w drodze na obchody 70 rocznicy Zbrodni Katyńskiej

ZGINEŁI W SŁUŻBIE NARODU:

PAN PROFESOR **LECH ALEKSANDER KACZYŃSKI**
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Żarliwy polski patriota, stał na straży wartości i pamięci narodowej. Inicjator i patron Muzeum Powstania Warszawskiego, konsekwentnie kształtował polską politykę historyczną, stając się niekwestionowanym jej strażnikiem. Przyznawał wysokie odznaczenia państwowe głośnym i cichym bohaterom walk o niepodległość Ojczyzny.

Zginął, gdy miał oddać hołd tym, którzy walczyli i polegli. Wraz z Nim śmierć poniosła Jego Małżonka PANI MARIA KACZYŃSKA.

PAN **RYSZARD KACZOROWSKI** OSTATNI PREZYDENT RP NA UCHODŹSTWIE

Stanowił symbol Polski niepodległej na obczyźnie. Całe życie poświęcił służbie obywatelskiej. Skazany na śmierć przez NKWD, wypuszczony z więzienia walczył w armii gen. Władysława Andersa, m.in. pod Monte Cassino.

PAN PODPUŁKOWNIK **CZESŁAW CYWIŃSKI** PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Od 1942 r. żołnierz w Dzielnicy „B” Garnizonu miasta Wilna ZWZ-AK. Z początkiem 1944 r. skierowany do 1 plutonu 1 Wileńskiej Brygady „Juranda”. Pełnił służbę w plutonie szturmowym pod dowództwem ppor. „Koraba” (Romana Żebryka). Brał udział w bitwie pod Krawczunami, uczestniczył w operacji „Ostra Brama”. Wywieziony do Kaługi pracował jako drwal. Po powrocie do Polski ukończył studia na Politechnice Warszawskiej z tytułem magistra inżyniera. Jego praca zawodowa uhonorowana została nagrodami Ministra Budownictwa za wybitne osiągnięcia projektowe.

Od 1996 r. był członkiem w trzech kolejnych kadencjach Prezydium Zarządu Głównego ŚZZAK, pełniąc nadzór nad Ośrodkiem Informacji i Wydawnictw oraz działaniami Komisji Historycznej. Doprowadził do zorganizowania szeregu sesji historycznych i wystaw. Z ramienia ŚZZAK był inicjatorem i organizatorem powołania Klubów Historycznych im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Instytucie Pamięci Narodowej.

Na VII Zjeździe ŚZZAK w 2005 r. wybrany został Prezesem Zarządu Głównego, którą to funkcję pełnił do tragicznej śmierci.



PAN GENERAL BRYGADY **STANISŁAW NAŁĘCZ-KOMORNICKI** – KANCLERZ KAPITUŁY ORDERU WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI

Żoliborzanin. Żołnierz Powstania Warszawskiego, przeszedł szlak bojowy od Starego Miasta po Czerniaków. Napisał książki wspomnieniowe o Powstaniu.

PAN **ANDRZEJ PRZEWOŹNIK** SEKRETARZ RADY OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Z wykształcenia historyk, doprowadził do zbudowania polskich cmentarzy w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Przyczynił się do renowacji Cmentarza Orląt. Zajmował się również wyszukiwaniem i zabezpieczaniem polskich grobów wojennych w Europie Zachodniej i świecie. Celem Jego pracy i pasją życia było ochranianie polskiej pamięci o ludziach zasłużonych dla Ojczyzny lecz zapomnianych.

PAN **JANUSZ KRUPSKI** KIEROWNIK URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Jako historyk kształtował politykę naszego Państwa wobec kombatanów i był inicjatorem uhonorowania ich odznaczeniami państwowymi oraz awansami oficerskimi. Opracowywał i organizował uroczystości upamiętniające narodowe święta.

Poniósł śmierć w tej służbie.

PAN DOKTOR HABILITOWANY **JANUSZ KURTYKA** PREZES INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Wybitny historyk mediewista, redaktor naczelny „Zeszytów Historycznych WiN”. Pełnił obowiązki szefa IPN od 2005 r., bezkompromisowo przekazując prawdę o przeszłości, zwłaszcza w zakresie najnowszej historii. Wymagał posługiwania się prawdą. Jego celem było rozbudzenie polskiej świadomości historycznej.

Wraz z wymienionymi wyżej osobami, szczególnie związanymi z ŚŻŻAK, pod Smoleńskiem nieopodal Katynia, zginęło, pełniąc służbę Ojczyźnie dziewięćdziesięciu sześciu wybitnych przedstawicieli Narodu Polskiego.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Zarząd Okręgu Wielkopolska ŚŻŻAK
Redakcja Biuletynu Informacyjnego
ZO Wielkopolska ŚŻŻAK

1.2. Ostatnia wypowiedź Prezydenta RP dla prasy

ZACHOWANA PAMIĘĆ

Lech Kaczyński
Prezydent RP

70 lat temu, 5 marca 1940 r., Ławrientij Beria, Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRR, skierował do „towarzysza Stalina” notatkę dotyczącą ponad 25 tysięcy Polaków więzionych w sowieckich obozach jenieckich i więzieniach NKWD. Uzasadnił w niej konieczność rozstrzelania polskich więźniów. Na notatce swoje podpisy złożyli ówczesni przywódcy Związku Sowieckiego – Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Mikołaj; na marginesie dopisano, że towarzysze Kalinin i Kaganowicz również opowiedzieli się za takim rozwiązaniem. Jeszcze tego samego dnia przekazano Berii decyzję Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej Związku Sowieckiego, aprobującą rozstrzelanie polskich jeńców wojennych. Jeńcy ci, wzięci do niewoli we wrześniu 1939 r. podczas radzieckiej agresji na Polskę, przebywali m.in. w trzech obozach: Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

Zarówno dla prawdy historycznej, jak i dla zrozumienia totalitarnej maszyny państwa sowieckiego konieczne jest przypomnienie tego biurokratycznego „obiegu dokumentów”. Dla władz ZSRR znajdujący się za kratami obozów i więzień Polacy byli zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego. Z sowieckiego punktu widzenia byli wrogami, bo wierzyli w ideały, które z gruntu były obce i nienawistne komunistom. Odwaga, zdolności, przekonania i patriotyzm polskich jeńców dla Związku Radzieckiego stanowiły zagrożenie. Niebezpieczna była ich wiara w wolną i suwerenną Polskę, w państwo demokratyczne, nowoczesne i silne, które zbudują po stuleciu zaborów. Nie o taką Polskę chodziło „towarzyszowi Stalinowi”. Dlatego zginęli. Bez sądu, wyroku, obrońców; bez winy.

Oprócz oficerów zawodowych w obozach i więzieniach przetrzymywano także oficerów rezerwy – lekarzy, inżynierów, uczonych i nauczycieli akademickich, prawników, kapłanów, działaczy społecznych, dziennikarzy, literatów, urzędników, policjantów, leśników... Elitę przedwojennej Polski. Nie sposób wymienić wszystkich grup społecznych i zawodowych, które znalazły się na tej liście śmierci. Katyński wyrok miał być wyrokiem na całym narodzie, który nie miał już oczekiwać lepszej przyszłości. Straty te boleśnie odczuwamy do dzisiaj. Śmierć kilkudziesięciu tysięcy mężczyzn była tragedią dla setek tysięcy członków ich rodzin. Nie tylko w wymiarze uczuciowym, także materialnym, codziennym – rodziny ofiar pozbawione męskiego wsparcia, a w okresie władzy komunistycznej w Polsce nadal prześladowane, zmagaly się z przeciwnościami, a mimo to starały się realizować ideały mężów, ojców, braci, zdobywać wiedzę, wykorzystywać swe zdolności, służyć społeczeństwu.

Pamięć o Katyniu – jak symbolicznie określamy tragiczne wydarzenia z marca i kwietnia 1940 r. – jednak przetrwała. Nie udało się wykreślić z kart polskiej historii tej komunistycznej zbrodni ludobójstwa. Przede wszystkim zaś nie udało się usunąć z polskiej pamięci tych, którzy wówczas oddali swoje życie. Zbrodnia

katyńska to bowiem nie suche liczby ofiar. To tragiczny los tysięcy konkretnych ludzi, tworzących to, co najlepsze w wolnej ojczyźnie, a potem zamordowanych przez enkawudzistów w leśnej głuszy i sowieckich kazamatach. Jednak dopiero w wolnej Polsce możemy oddać należną cześć ofiarom katyńskiej zbrodni. I dopiero teraz zdajemy sobie sprawę z ogromu strat, jakie wówczas Polska poniosła.

II. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

2.1. Pod pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru

W dniu 10 kwietnia 2010 r. była zaplanowana uroczystość 70-lecia Mordu Katyńskiego. Tymczasem doszła nas wiadomość o katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem, wiozącego do Katynia 96 osobową delegację z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i Jego Małżonką oraz ostatnim Prezydentem II RP Ryszardem Kaczorowskim.

Uroczystą mszę św. u oo. Dominikanów odprawił w asyście kilkunastu kapłanów i licznych pocztów sztandarowych bp Zdzisław Fortuniak, który też wygłosił okolicznościową homilię.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy udali się w pochodzie za pocztami sztandarowymi na teren ogrodu Różanego przy Zamku do Pomnika Katynia i Sybiru, otoczonego już kwiatami i niezliczoną ilością rozpalonych zniczy.

W uroczystości poza przedstawicielami władz, kombatanami, harcerzami i młodzieżą szkolną byli obecni przede wszystkim członkowie Rodziny Katyńskiej i Stowarzyszenia Katyń.

Ze względu na tragedię pod Smoleńskiem tegoroczne uroczystości uległy nieco zmianie i były skromniejsze niż zaplanowano. Po Apelu Poległych bp Zdzisław Fortuniak odmówił modlitwę. „Wszystkim oprawcom i katom, wszystkim rodakom, którzy zaprzędali się obcej władzy, wszystkim naszym winowajcom, bez wyjątku przebaczymy”.

W swym wystąpieniu Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, organizator uroczystości, podkreślił, że chociaż trudno otrząsnąć się z sobotniej tragedii – musi się odbyć uroczystość upamiętniająca 70 rocznicę zbrodni katyńskiej. „To nasz obowiązek wobec narodu i historii. To nasz obowiązek wobec tych, którym nie było dane pomodlić się nad grobami w katyńskim lesie”.

Minutą ciszy uczczono ofiary sobotniej katastrofy.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił też Przewodniczący Rodziny Katyńskiej Tadeusz Patecki.

Salwa Honorowa – po Apelu Pamięci – uświetniła patriotyczną uroczystość, którą zakończyło składanie kwiatów i zapalenie zniczy przez bardzo liczne delegacje.

Cześć Ich Pamięci

por. Urszula Hoffmann
Sekretarz Zarządu Okręgu „Wielkopolska”
Światowego Związku Żołnierzy AK

**2.2. Przemówienie Marszałka Marka Woźniaka
wygłoszone pod Pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru
12 kwietnia 2010 roku**

Panie i Panowie
Posłowie i Senatorowie
Rzeczypospolitej Polskiej,
Panie Wojewodo,
Panie Prezydencie,
Samorządowcy Ziemi Wielkopolskiej,
Przedstawiciele rodzin katyńskich,
potomkowie Wielkopolan wywiezionych na Sybir,
wszyscy zgromadzeni na dzisiejszej uroczystości

Choć trudno otrząsnąć się ze zdumienia i głębokiego smutku po sobotniej tragedii, uroczystości upamiętniające 70 rocznicę zbrodni katyńskiej muszą się odbyć.

To nasz obowiązek wobec narodu i historii.

To nasz obowiązek wobec tych, którym nie było dane pomodlić się nad grobami w katyńskim lesie.

(...)

Uczcijmy minutą ciszy pamięć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki i wszystkich towarzyszących mu osób, które zginęły 10 kwietnia, w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, w drodze do Katynia.

(...)

To było 70 lat temu:

„Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach. Przywieziono nas gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska. Tu szczególnie rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30” – to zapis z pamiętnika majora Adama Solskiego. 9 kwietnia 1940 roku. Ostatni. Jego ciało odkopano w lesie katyńskim. Zginął od strzału w tył głowy.

70 lat temu dokonana się zbrodnia.

Pamiętamy o niej

Nie w imię zemsty i nienawiści

Lecz w imię prawdy.

5 marca 1940 roku Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Bolszewików Związku Radzieckiego zdecydowało o wymordowaniu 25.700 Polaków – oficerów Wojska Polskiego, policjantów, księży i funkcjonariuszy państwowych II Rzeczypospolitej Polskiej, przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i w więzieniach NKWD.

Było wśród nich blisko 1500 osób wywiezionych z Wielkopolski.

I mord się dokonał – straszny, okrutny, strzałem w tył głowy, oddanym przez ślepo poddanych maszynie terroru morderców.

Mieli zginąć bez prawa do pamięci, bez mogiły, nad którą rodziny mogłyby pomodlić się i zapłakać.

Co zrobili? Jak wielki strach musieli wzbudzać wśród tych, którzy podpisali haniebny rozkaz?

„Dla Stalina ci młodzi, znakomicie wykształceni i bardzo patriotycznie wychowani Polacy byli Polską właśnie. Kryszałkiem, czy ziarenkiem, które gdziekolwiek rzucisz wykiełkuje. Wróć do Polski, zrobią w niej Polskę. Wyślesz ich pod Woroneż, czy Magadan – to i tam zrobią Polskę. A dla Stalina po wrześniu 1939 roku waszego państwa miało już nie być” – to znamienne, jakże bardzo oddające istotę rzeczy, słowa Nikity Pietrowa, rosyjskiego historyka, wiceprzewodniczącego stowarzyszenia Memoriał, wypowiedziane w wywiadzie prasowym.

Najlepsi synowie swej odrodzonej po latach niewoli ojczyzny, nauczani od dziecka, jak żyć dla niej i jak umierać. Czy ktoś mógł ich przygotować na los w świecie odwróconych wartości, gdzie obłęd daje przyzwolenie na zbrodnię?

Przez kilkadziesiąt lat sowiecki totalitaryzm nie pozwalał, by prawda o zbrodni ujrzała światło dzienne.

Miejsce kaźni zarósł las i jak pisał Zbigniew Herbert:

„Tylko guziki nieugięte
Przetrwały śmierć świadkowie zbrodni
Z głębin wychodzą na powierzchnię
Jedyny pomnik na ich grobie.”

Reżim sowiecki, tak wprawny w kłamstwie, nie był jednak w stanie prawdy zagłuszyć. Polacy wiedzieli – choć wiedzieć nie mieli prawa. Świat wiedział, ale milczał.

Choć zginęli, żyją w naszej pamięci, w dźwiękach dzwonu katyńskiego.

Żyją dzięki tym, którzy nigdy nie pozwolili, by o zbrodni zapomniano.

Szanowni Państwo

Obchody 70 rocznicy Zbrodni Katyńskiej łączą nas pamięcią z synami polskiej ziemi pomordowanymi bestialsko na Golgotcie Wschodu.

Łączymy się pamięcią także z Polakami wywiezionymi w syberyjską tajgę i stepy Kazachstanu, na głód i poniewierkę, na wieczne zatracenie.

Nasza pamięć jest naszą nadzieją.

Tam nad grobami katyńskimi, gdzie naród polski i rosyjski próbuje zbudować most nad przepaścią kłamstwa i tutaj, w niepodległej, demokratycznej ojczyźnie.

Słowami poety Kazimierza Wierzyńskiego:

„Módlmy się za nich wszystkich stąd,
gdzie się modlić możemy.
Gdzie wolność pozwala myśleć
myślom każdego człowieka”...

Cześć pamięci tych, których cierpienie pokonało zbrodnię i kłamstwo.

Cześć pamięci nieśmiertelnych.”

2.3. Katyński Apel Pamięci odczytany w dniu 12 kwietnia 2010 roku w Poznaniu

**CZŁONKOWIE RODZIN KATYŃSKICH!
KOMBATANCI I WETERANI WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ!
MIESZKAŃCY POZNANIA!
ŻOŁNIERZE WOJSKA POLSKIEGO!
RODACY!**

Stajemy dziś do Apelu Pamięci przed Pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru, by w 70 rocznicę Zbrodni Katyńskiej przywołać pamięć naszych rodaków zamordowanych za wierność przysiędze wojskowej złożonej na sztandar z hasłem: „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Składamy dziś hołd żołnierzom, którzy oddali swe życie w walce z sowieckim najeźdźcą o wolną i niepodległą Polskę. Wspominamy też męczeństwo Polaków – ich prześladowania, aresztowania oraz deportacje.

Symbolem tego męczeństwa stała się Zbrodnia Katyńska – dokonana na polskich jeńcach wojennych. Ich męka i śmierć nie były daremne, nie uległy zapomnieniu. Oddali życie w imię miłości do ojczystego domu, w nadziei, że odrodzi się Polska niepodległa, suwerena i demokratyczna.

Do Was wołam! obrońcy Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, zdradziecko napadnięci w dniu 17 września 1939 roku przez sowieckiego najeźdźcę.

Wzywam żołnierzy Korpusu Obrony Pogranicza, którzy pierwsi stawili bohaterski opór Armii Czerwonej.

Wołam obrońców Lwowa i Grodna, Lidy, Wilna i Równego, bohaterów walk pod Kodziowcami, Szackiem i Wytycznem.

**STAŃCIE DO APELU!
CHWAŁA BOHATEROM!**

Wzywam oficerów Wojska Polskiego, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Więziennej i Straży Granicznej oraz innych organów Państwa Polskiego zamordowanych w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni oraz innych nieznanych dotąd miejscach kaźni.

Wołam skazanych bez sądu za to, że byli elitą naszego narodu i przeszkodą na drodze zniewolenia Polski.

**STAŃCIE DO APELU!
ZGINĘLI ŚMIERCią MĘCZEŃSKĄ!**

Do Was wołam! Zamordowani przez sowieckich oprawców: generałowie Józefie Konstanty Olszyno-Wilczyński, Stanisławie Hallerze, Leonardzie Skierski, Leonie Billewiczu, Aleksandrze Kowalewski, Kazimierzu Orlik-Łukoski, Franciszku Sikorski, Konstanty Plisowski, Piotrze Skuratowiczu, Bronisławie Bohatyrewiczu, Henryku Odrowążu-Minkiewicz, Mieczysławie Smorawiński, admirał Ksawery Czernicki, porucznik Janino Lewandowska.

**STAŃCIE DO APELU!
ZGINĘLI ŚMIERCią MĘCZEŃSKĄ!**

Wzywam duchownych różnych wyznań, których w Wigilię 1939 roku wywieziono z obozów jenieckich w nieznanym kierunku.

Wołam wszystkich duchownych, którzy nie opuścili wiernych i oddali życie za Boga i Polskę.

STAŃCIE DO APELU!

ZGINEŁI ŚMIERCIA MĘCZEŃSKĄ!

Wzywam więźniów sowieckich katowni na wileńskich Łukiszkach, lwowskich Brygidkach, na moskiewskiej Łubiance i Butyrkach, w Łucku, Równem, Kołomyi, Mińsku oraz wielu innych więzieniach NKWD, którzy zostali skrycie zamordowani oraz pogrzebani w bezimiennych mogiłach.

STAŃCIE DO APELU!

ZGINEŁI ŚMIERCIA MĘCZEŃSKĄ!

Do Was wołam! Deportowani w głąb Związku Sowieckiego i tam zabijani pracą ponad siły, umierający z głodu, mrozu i chorób.

Was wzywam! Skazani na zesłanie na lodowate pustkowia Syberii oraz rozpalone stopy Kazachstanu, których jedyną „winą” była miłość do Polski.

STAŃCIE DO APELU!

ZGINEŁI ŚMIERCIA MĘCZEŃSKĄ!

Do Was zwracam się potomni! Pochylając w zadumie i szacunku głowy, by uczcić męczeństwo córek i synów Narodu Polskiego, którzy do końca pozostali wierni Ojczyźnie, zachowajcie w swych sercach pamięć o ofierze Ich życia złożonej za honor i wolność Ojczyzny.

Niech ich niezłomna postawa będzie drogowskazem dla naszej nauki, pracy i służby dla Rzeczypospolitej.

CHWAŁA BOHATEROM!

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

2.4. Piąta Rocznicą śmierci pplk. Stefana Ignaszaka – byłego prezesa ŚZŻAK Okręg Wielkopolska

Szkolne Koło Towarzystwa Przyjaciół Armii Krajowej VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i ŚZŻAK Okręg Wielkopolska zaprosili na mszę św. w piątą rocznicę śmierci śp. **pplk. Stefana Ignaszaka** – byłego prezesa ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari, cichociemnego, asa wywiadu AK, która odbyła się 15 stycznia (piątek) o godz. 11:00 w kościele p.w. Matki Boskiej Bolesnej przy ul. Głogowskiej. We mszy św. uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich z Grzegorzem Ganowiczem – przewodniczącym Rady Miasta Poznania na czele, rodzina Pana Pułkownika, Tomasz Orłowski – przedstawiciel Biura Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka, przewodnicząca Rady Osiedla św. Łazarza Ewa Garasz, kombatan ci ŚZŻAK z prezesem pplk. Janem Górskim i pocztami sztandarowymi, uczniowie i nauczyciele VIII LO, Szkoły Pod-

stawowej nr 9, 26, 69. z pocztami sztandarowymi, parafianie. Mszę św. celebrował ks. kanonik Leonard Poloch – kapelan ŚŻŻAK w asyście ks. Tomasza Kozicy – katechety VIII LO. Podczas mszy św. wicedyrektor VIII LO Marek Grefling przypomniał sylwetkę pplk. Stefana Ignaszaka.



Oprawę liturgiczną przygotowali uczniowie VIII Liceum Ogólnokształcącego i Szkolny Chór pod dyrekcją prof. Eligiusza Szczepaniaka, który pięknym śpiewem zachwycił uczestników tej uroczystości. Po mszy św. zostały złożone wiązanki kwiatów oraz znicze pod tablicą upamiętniającą ppor. Stefana Ignaszaka. Po złożeniu wiązanek prezes ppor. Jan Górski podziękował wszystkim za udział w tej uroczystości, a przede wszystkim tym wszystkim, którzy przyczynili się do upamiętnienia 5 rocznicy śmierci śp. ppor. Stefana Ignaszaka, ks. kanonikowi Eugeniuszowi Antkowiakowi – proboszczowi parafii MBB, ks. kanonikowi Leonardowi Polochowi, ks. Tomaszowi Kozicy, radnemu Rady Miasta Wojciechowi Wośkowiakowi – przewodniczącemu Komisji Samorządowej, Jadwidze Walkowiak – dyrektorowi VIII LO im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wicedyrektorowi VIII LO Markowi Greflingowi, prof. Eligiuszowi Szczepaniakowi dyrygentowi Szkolnego Chóru VIII LO, prof. Henrykowi Józefowskiemu – opiekunowi Szkolnego Koła TPAK VIII LO, pocztom sztandarowym oraz służbie liturgicznej.

Po uroczystości pani Dyrektor zaprosiła wszystkich na spotkanie przy świątecznym plakcu w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Przed mszą św. delegacje ŚŻŻAK: wiceprezes mjr Ludwik Misiek i sekretarz por. Urszula Hoffmann i VIII Liceum Ogólnokształcącego: wicedyrektor Marek Grefling i Henryk Józefowski złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze na grobie śp. ppor. Stefana Ignaszaka.

Henryk Józefowski
Opiekun TPAK

2.5. Przypomnienie Cichociemnych

11 lutego 2010 r. w V LO im. Klaudyny Potockiej odbyło się spotkanie z cyklu „Ludzie których warto znać”. Poświęcone było tym razem cichociemnym – Kawalerom Krzyża Virtuti Militari związanych z Wielkopolską oraz historii najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego.

W ramach programu rodowód Virtuti Militari przedstawił jak zwykle bardzo interesująco pan Tadeusz Jeziorowski kurator Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego.

Następnie życiorysy cichociemnych przedstawili:

- 1) generał Zawackiej „ZO” – uczniowie V LO im. Klaudyny Potockiej Łukasz Cyraniak i Mateusz Herting,
- 2) płk. Adama Borysa urodzonego w Niechanowie woj. wielkopolskie, absolwenta Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, dowódcy „Parasola” – uczniowie Liceum Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej Weronika Leśniewska i Jędrzej Wawel,
- 3) ppłk. Stefana Ignaszaka ps. „Nordyk” absolwenta Gimnazjum w Środzkie Wlkp., związanego z wywiadem dalekiego zasięgu, krzyptonim „Lombard”, założyciela Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wlkp. i długoletniego Prezesa przedstawił w ciekawej formie Tomasz Bódziaś uczeń VIII LO im. Adama Mickiewicza.

W spotkaniu uczestniczyli: przedstawiciel Wielkopolskiego Kuratorium Oświaty pani Anna Zatorska oraz członkowie Zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wlkp., a także niestety niezbyt liczna grupa młodzieży.

Inicjatorką i prowadzącą spotkanie była pani prof., Małgorzata Wiater, Opiekun Koła Tow. Przyjaciół AK i V LO.

Spotkanie odbyło się już po raz kolejny w rocznicę zmiany nazwy Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową, która przypada dnia 14 lutego. Na koniec spotkania, przy pączkach i kawie (tłusty czwartek) toczyły się długie Polaków rozmowy. Pan Tadeusz Jeziorowski przedstawił sylwetkę Klaudyny Potockiej (patronki szkoły) i historię krzyżyka upamiętniającego bitwę pod Olszynką Grochowską, którego 1 egzemplarz wzbogacił zbiory Muzeum.

Ponadto zebrani wspominali osobiście znanych: śp. generał Elżbietę Zawacką „ZO”, z podziwem mówiąc o jej ogromnym zaangażowaniu w upamiętnianiu żołnierzy Armii Krajowej a w szczególności kobiet żołnierzy, jej zapał który pociągał innych do pracy i jej ogromną skromność. Przypomniano również wyjątkową postać ppłk. Stefana Ignaszaka, który mimo ciężkich doświadczeń w czasie wojny i w PRL (wyrok śmierci) zachował energię i pogodę ducha, kierując Okręgiem Wlkp. ŚZZAK do dziewięćdziesiątego roku życia.

M.K.

2.6. 68 Rocznic akcji „Bollwerk”

24.02.2010 r. w murach Szkoły Podstawowej nr 40 z Oddziałami Integracyjnymi im. Mieszka I przy ulicy Garbary 82 odbyła się uroczystość z okazji 68 rocznicy akcji „Bollwerk”. W pobliżu szkoły nad Wartą, w czasie II wojny światowej, grupa żołnierzy AK dokonała największej w Wielkopolsce akcji dywersyjno-sabotażowej, jaką było spalenie ogromnych magazynów niemieckich. Okupanci gromadzili w nich wszelkie rzeczy potrzebne do życia i prowadzenia wojny dla żołnierzy hitlerowskich, po czym wysyłali je im na front. Celem Polaków było spalenie wypełnionych już magazynów, tuż przed wysłaniem, by w ten sposób również przyczynić się do osłabienia wroga. Brawurowa akcja zakończona sukcesem miała miejsce z 21. na 22.02.1942 r. Było to niezwykle trudne zadanie, ponieważ na tych terenach na jednego Polaka przypadało średnio pięciu Niemców.



Co roku w murach tej szkoły wspominamy tamte wydarzenia i oddajemy hołd niezwykłym ludziom, którzy za udział w tej akcji, wskutek donosu agenta, zapłacili najwyższą cenę, jaką jest życie.

Na uroczystość, jak co roku, przybyli przedstawiciele AK, poczty sztandarowe, zaproszeni goście oraz społeczność szkolna i rodzice.

Tegoroczne obchody wzbogacił pokaz multimedialny zaprezentowany przez panią mgr Aleksandrę Pietrowicz z Instytutu Pamięi Narodowej. Uczniowie szkoły podstawowej przedstawili program artystyczny wypełniony dawną i współczesną poezją i pieśniami patriotycznymi. Po wspólnym odśpiewaniu „Roty” uczestnicy udali się pod pomnik, gdzie złożono kwiaty, zapalono znicze i minutą ciszy



uczczono pamięć poległych. Dzięki tym bohaterskim ludziom możemy żyć w wolnej Polsce i cieszyć się swobodą, dlatego pamięć o nich powinna trwać wiecznie.

mgr Małgorzata Górzyńska
(nauczycielka historii SP 40)

2.7. 66 Rocznicą śmierci pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów

Jak co roku, od wielu już lat harcerze wszystkich pokoleń, zbierają się na Forcie VII w dniu 20 lutego, aby uczcić kolejną rocznicę śmierci Pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów hm. Floriana Marciniaka i członków grupy instruktorów harcerskich.

Po odśpiewaniu hymnu ZHP uczestników powitała hm. Beata Owczarzak. Następnie odczytano rozkaz Komendanta Chorągwi Wielkopolskiej dot. ogłoszenia wyników rywalizacji w Grze Miejskiej pt. „Biała Róża – Akcja Florian”. Organizatorami byli: Komenda Chorągwi ZHP i 100 Poznańska Drużyna Harcerzy im. Stanisława Maczka. Dokonano wręczenia dyplomów udziału dla najlepszego Patrolu, który otrzymał też „Puchar Drużynowego 100 PDH”, a dla najlepszego Patrolu ze 100 PDH tradycyjny „Wazon przechodni”.

Z ramienia Kręgu Seniorów Szarych Szeregów działalność Pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów przypomniawszy p.wd. Kazimierz Kwiatkowski*. Po tym wystąpieniu hm. Tomasz Kujaczyński poprowadził Harcerski Apel Poległych, a minutą ciszy uczczono pamięć poległych.

Kapelan Komendy Chorągwi hm. ks. Paweł Kujawa odmówił modlitwę za zmarłych i pobłogosławił uczestników spotkania, a następnie wszyscy odśpiewali Modlitwę Harcerską. Delegaci poszczególnych jednostek złożyli kwiaty i zapalili znicze przy Ścianie Śmierci, a przedstawiciele Szarych Szeregów pod tablicą pamiątkową w Muzeum zapalili znicze i złożyli kwiaty.

Natomiast Przewodniczący Rady Komendy Chorągwi hm. Zbigniew Pilarczyk zainaugurował 100-lecie obchodów harcerstwa. Po odśpiewaniu pieśni Chorągwi Wielkopolskiej „Już lipa roztula” wyprowadzono sztandary a drużynowym drużyny Złoty Jubileuszowy wręczono nominacje z okazji 100-lecia harcerstwa.

HR Urszula Hoffmann

2.8. „Biała Róża” – Akcja Florian

Drodzy Druhny, Druhowie, Szanowni Zebrani!

Zorganizowana przed rokiem z inicjatywy dha hm. Grzegorza Maciejewskiego i 100 P.D.H. gra miejska **„Biała Róża” – Akcja Florian** i podjęta 20 lutego 2010 r. przez Wielkopolską Komendę Chorągwi Z.H.P. pod hasłem **„Biała Róża”**, która kończy się na Forcie VII uroczystym Apelem Pamięci z okazji **66**-tej rocznicy śmierci w Gross Rosen (Rogoźnicy) I-go Naczelnika Szarych Szeregów hm. Floriana Marciniaka i 22 instruktorów harcerstwa wielkopolskiego stała się inspiracją, by przypomnieć kilka faktów z jego życia.

Urodzony 4 maja 1915 r. – zgodnie z obowiązującym wówczas zwyczajem – przyniósł sobie imię Florian.

Ochrzczony dnia 9 maj a 1915 roku – Nr księgi chrztu to „66”.

* Tekst wystąpienia dh. K. Kwiatkowskiego załączony poniżej.

Przypominamy jego harcerską służbę. Był przybocznym 21 P.D.H. w Poznaniu. Cechowało go zdyscyplinowanie, obowiązkowość, pracowitość, koleżeństwo – umiejętność prowadzenia rozmów z zuchami. Chłonał wiedzę. Był najmłodszym harcmistrzem. Zorganizował grupy Pogotowia Harcerskiego w Poznaniu, a potem we wrześniu 1939 r. w Warszawie. 27 września 1939 r. został Komendantem Harcerzy w konspiracji. Przyjął tytuł Naczelnika. Sięgał do korzeni do Wielkopolski. Np. nazwa „Szare Szeregi” powstała w Wielkopolsce, a pieśń harcerstwa Wielkopolskiego „Już lipa roztula” wykorzystał do nazw zakonspirowanych struktur organizacyjnych. Położył nacisk na pracę wychowawczą przez walkę. Był wzorem wielkiej pasji pracy.

Aresztowany w Warszawie dnia 6 maja 1943 r. przez Gestapo z Poznania. Próbował ucieczki z konwoju z samochodu przewożącego go do Poznania.

Trafił do Fortu VII do celi nr „66” – ciekawa zbieżność cyfr z wpisem do książki chrztów.



Kilka lat temu gościliśmy na uroczystym Apelu na Forcie VII druha hm. Mieczysława Koniecznego z Mosiny, który wnosił mocno poturbowanego hm. Floriana do celi nr „66”. Mimo bólu głowy i wycieku z ucha, opiekował się w celi kilkoma harcerzami w wieku 16 i 18 lat. W celi prowadził pogadanki i głosił słowa pociechy. Przykładem może być rozkaz nr 5/43 druha Pospieszyńskiego, napisany na skrawku koszuli, w którym Florian Marciniak awansował harcerzy na wyższe stopnie. Do niczego się nie przyznał mimo 6-cio tygodniowych tortur.

Latem 1943 r. powstała w Warszawie koncepcja wyższego rzędu z zamiarem odbicia Floriana. Zajął się tym grupa 6-ciu instruktorów z naczelnych władz Szarych Szeregów. Na posiedzeniu tego zespołu w wazoniku było parę pięknych białych róż. Ciszę przerwał szelest spadających siedmiu białych płatków. Przyjęto, że symbolizuje to sześciu obradujących plus siódmy Florian. Uściśnięto sobie ręce i tak powstało sprzymierzenie „Biała Róża”. Wybrano jedenastu ludzi z Grup

Szturmowych gotowych na wszystko. Do rozpoznania dostania się do Fortu VII włączono członków z Uła Przemysław z Poznania. Analizowano możliwość dotarcia do celi nr. 66 na Forcie VII, jak również przygotowanie kwater do przerzutu. W rozpoznaniu tym wziął udział brat Floriana Stanisław z Lubonia. Nagle cała sprawa została zatrzymana. Nadeszła wiadomość, że Floriana wywieziono z Fortu VII dnia 17 lutego 1944 r. Stało się jasne, że Floriana nie ma w Poznaniu i tak skończyła się historia „Białej Róży”.

Po licznych poszukiwaniach sprawdziło się, że Florian zginął wraz z instruktorami wielkopolskimi w Gross Rosen zamordowany 20 lutego 1944 r.

Postać hm. Floriana Marciniaka pozostanie dla nas zawsze jako wzór do naśladowania.



Na dzisiejszym spotkaniu starałem się tylko skrótowo przypomnieć życie i działalność hm. Floriana Marciniaka uwzględniając ciekawą zbieżność cyfry „66” oraz akcję „Białej Róży”. Bardziej szczegółowe dane z życiorysu hm. Floriana Marciniaka otrzymały wszystkie Hufce z Wielkopolski w wydanej specjalnej pocztówce i we wspomnieniach wygłoszonych na Forcie VII na Apelu w dniu 25.02.2007 r.

Szanowni zebrani! Korzystając z dzisiejszego spotkania chcę dodać wyjątkowo kilka słów o najstarszym harcmistrzu w Poznaniu – hm. Stanisławie Kudlińskim, który w wieku 95 lat odszedł na Wieczną Wartę.

Do Z.H.P. wstąpił w 1927 r. we Wronkach a następnie do 6 Drużyny im. Tadeusza Kościuszki w Poznaniu. Pełnił funkcję drużynowego w drużynie starszo-harcerskiej. W sierpniu 1939 r. powołany został do służby na posterunku Obserwacyjno-Meldunkowym przy ul. Obornickiej. Dnia 06.01.1940 r. był współorganizatorem konspiracyjnego harcerstwa Poznań – Północ, które przyjęło kryptonim

„Szare Szeregi”, a on przyjął pseudonim „Orlik”. Za kolportowanie wiadomości z nasłuchu radiowego, kolportaż ulotek, udział w małym sabotażu został przez Gestapo w kwietniu 1941 r. osadzony na Forcie VII – dalej w więzieniu we Wronkach i w Poznaniu przy ul. Młyńskiej. Po sądowym wyroku został skazany na pobyt w Obozie Koncentracyjnym Mauthausen-Gusen.

Po wyzwoleniu Obozu w kwietniu 1945 r. wrócił do Ojczyzny na rowerze, który otrzymał od sióstr zakonnych w Austrii.

Po wojnie był członkiem Kręgu Starszo-Harcerskiego w Hufcu Jeżyce, a także Stowarzyszenia „Szarych Szeregów” Oddział Wielkopolska.

Wzorowo przestrzegał cnót wynikających z prawa harcerskiego i złożonego przyrzeczenia „służenia Bogu, Polsce i bliźnim”.

Być może, że niektórzy z tu obecnych pamiętają jego żywotną postać i spotkania na Forcie VII.

Na szczególne słowa uznania zasługuje fakt dostarczenia przez dha Kudlińskiego potężnego głazu dla upamiętnienia harcerzy z Poznania, którzy zginęli w ostatniej wojnie i opieka nad tym miejscem przy ul. Szarych Szeregów.



Przemawia Pwd Kazimierz Kwiatkowski

Dnia 09.01.2010 r. odbyło się Jego pożegnanie na cmentarzu przy ul. Wojciechowskiego. Wzięły udział w tej ceremonii liczne sztandary, asysta wojskowa, harcerze, seniorzy harcerstwa, członkowie Szarych Szeregów, Armii Krajowej, kombatancki, przedstawiciele rzemiosła, liczne grono przyjaciół. Tak duży udział mimo wyjątkowo niekorzystnej aury był wyrazem uznania, jakim się cieszył.

Słowa uznania i podziękowania wyrażamy dla Komendy Chorągwi Wielkopolskiej Z.H.P, za zorganizowanie dzisiejszego Apelu.

Druhny i Druhowie – Młodzi Przyjaciele!

Dziękujemy Wam za udział w Apelu Pamięci w przekonaniu, że ze zrozumieniem przyjmujecie wspomnienia ofiarnej służby harcerskiej w czasie II wojny światowej i szanując tradycję podtrzymujecie przodującą pozycję Harcerstwa Wielkopolskiego w Polsce.

Pwd Kazimierz Kwiatkowski

2.9. Harcerski Apel Pamięci

20.02.2010 – Fort VII w Poznaniu

Druhny i Druhowie
Szanowni Zgromadzeni

66 lat temu, w czasie haniebnego hitlerowskiego agresji na naszą Ojczyznę, nasi harcerscy poprzednicy, wówczas żołnierze SZARYCH SZEREGÓW stworzyli program harcerskiego działania ukryty pod hasłem „DZIŚ, JUTRO, POJUTRZE”. Program ten stał się czymś szczególnym... i mimo upływu lat jest on ciągle żywy i ciągle na nowo realizowany przez wiele harcerskich zastępów, drużyn i hufców.

Zdajemy sobie sprawę, że to właśnie my jesteśmy spadkobiercami Ich „JUTRA”, i właśnie my mamy obowiązek kontynuowania tego programu, zrodzonego w ogniu walki, wielokrotnie potwierdzonego bohaterką śmiercią młodych żołnierzy SZARYCH SZEREGÓW – by stać się tą częścią Polski, która tworzy lepsze, szczerzejsze, pokojowe „POJUTRZE”.

Chylimy dzisiaj nasze głowy – przed Tobą harcmistrzu Florianie Marciniaku – współtwórco tego programu, jak i przed Twoimi przyjaciółmi i współpracownikami – grupą wielkopolskich instruktorów harcerskich, którzy razem 66 lat temu odbyliście swoją ostatnią harcerską zbiórkę zakończoną wspólnym odejściem na Wieczną Wartę.

Stańcie dzisiaj razem z nami do UROCZYSTEGO HARCERSKIEGO APELU!

druhu TADEUSZU BEDNAROWICZU z Obornik Wielkopolskich
druhu FRANCISZKU JUJKO z Poznania
podharc mistrzu JANIE GRODZISKI z Leszna

WZYWAM WAS DO APELU!

Chór: ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ!

Werble

podharc mistrza ZYGMUNTA GRACZA z Międzychodu
podharc mistrza BENONA GALUBĘ
harc mistrza JANA MIĘKUSA z Obornik Wielkopolskich
podharc mistrza ANTONIEGO GENDKA z Wrześni
podharc mistrza TADEUSZA WOJTCZAKA z Buku

WZYWAM WAS DO APELU!

Chór: ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ!

Werble

Ustawienie 1 znicza na schodach

Niech staną do Apelu zastępcy komendanta Wielkopolskiej Chorągwi SZARYCH SZEREGÓW – druhowie harcmistrzowie:

ALOJZY KOZŁOWSKI
i ADAM PLUCIŃSKI

a także Ich przełożeni – komendanci Chorągwi Wielkopolskiej SZARYCH SZEREGÓW – UL „PRZEMYSŁAW”:

harcmistrz JAN SKRZYPCZAK
i harcmistrz FRANCISZEK FIRLIK

WZYWAM WAS DO APELU!
Chór. ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ!
Werble

Wzywam do Apelu druhow wizytatorów ULA „PRZEMYSŁAW” z upoważnienia władz naczelnych PASIEKI – harcmistrzów:

ZYGFRYDA LINDE i WITOLDA MARCINKOWSKIEGO

WZYWAM WAS DO APELU!
Chór: ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ!
Werble

Stań również razem z nami do Apelu – bohaterski synu Ziemi Wielkopolskiej. Naczelniku SZARYCH SZEREGÓW

harcmistrzu FLORIANIE MARCINIAKU,

który razem z innymi dałeś nam przykład wierności słowom Przysiężenia Harcerskiego:

...CAŁYM ŻYCIEM PEŁNIĆ SŁUŻBĘ BOGU I POLSCE...

WZYWAM CIĘ DRUHU NACZELNIKU DO APELU!
Chór: ODSZEDŁ NA WIECZNĄ WARTĘ!
Werble

Niech staną również do Apelu harcerki i harcerze z Wielkopolski; których w Apelu nie wymieniono, a którzy w liczbie około 800 oddali życie za Ojczyznę w egzekucjach ulicznych, w więzieniach, w obozach koncentracyjnych, łagrach, obozach jenieckich i na wszystkich frontach II wojny światowej.

WZYWAM WAS DO APELU!
Chór: CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!
Werble

2.10. Przeżyliśmy 67. rocznicę „Akcji pod Arsenalem”

Aż wierzyć się nie chce, że my osiemdziesięciolatkowie z hakiem, przeżyliśmy kolejną, bo już 67 Rocznicę „Akcji pod Arsenalem”.

Czujemy się rówieśnikami Jana Bytnara ps. „Rudy”, Aleksego Dawidowskiego ps. „Alek”, Jana Kodowicza ps. „Anoda” czy Tadeusza Zawadzkiego ps. „Zośka”. Ponadto znaliśmy osobiście dh Leonarda Burę, Poznaniaka, jednego z więźniów uwolnionego w czasie „Akcji”. Należy Jego przypomnieć, gdyż to on był inicjatorem odbywających się w Poznaniu uroczystości rocznicowych „Akcji pod Arsenalem”.

Dlatego w dniu 28 marca 2010 r. harcerze różnych pokoleń spotkali się w poznańskiej Farze na uroczystej mszy św., której przewodniczył prof. dr hab. hm. ks. kanonik Marian Fąka. On też wygłosił interesującą homilię, poświęconą 100-leciu Związku Harcerstwa Polskiego. Tekst homilii zamieszczamy poniżej.

Po nabożeństwie wszyscy obecni wraz z pocztami sztandarowymi przeszli do Białej Sali w Urzędzie Miasta Poznania, by kontynuować uroczystość rocznicową. Zebranych powitał dh Zenon Wechman, pełniący także funkcję Przewodniczącego Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Oddział Wielkopolska im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, gdyż jako harcerz był więźniem Potulic, Piechcina-Bielawy i Rawicza. To właśnie dh Z. Wechman był organizatorem dzisiejszego spotkania, a program przygotowała poznańska pdh „Błękitna Czternastka” ZHP z dh Zuzanną Kachlicką na czele.

Symboliczne ognisko rozpalili: Joanna Frankiewicz, małżonka zmarłego wiceprezydenta Miasta Poznania, który zawsze uczestniczył w Rocznicach „Akcji pod Arsenalem”, dh Jerzy Frąckowiak ZHR, dh Urszula Hoffmann ŚZŻAK, dh Kazimierz Kwiatkowski Szare Szeregi, dh Janusz Kocięski z grupy Seniorów Harcerstwa, dh Ireneusz Szmul z Duszpasterstwa Harcerskiego.

Od tego wydarzenia minęło już tyle lat, że wydaje mi się, iż należałoby brawurową akcję odbicia więźniów, przewożonych przez Gestapo w Warszawie, z katowni przy al. Szucha do więzienia na Pawiaku – przybliżyć nie tylko czytelnikom Biuletynu Informacyjnego, ale przede wszystkim młodzieży zgrupowanej w Towarzystwie Przyjaciół Armii Krajowej. Do czasu „Akcji pod Arsenalem” w walce konspiracyjnej, w dywersji i walce partyzanckiej uczestniczyli ludzie dojrzały. Tymczasem w „Akcji pod Arsenalem” zadziałała młodzież z Szarych Szeregów. W wyniku walki uwolniono 25 więźniów, a wśród nich zmasakrowanego harcmistrza Warszawskiej Chorałgi Harcerskiej Janka Bytnara ps. „Rudy”, który jednak zmarł w wyniku obrażeń doznanych w śledztwie.

W każdym spotkaniu rocznicowym „Akcji pod Arsenalem”, którą dowodził hm. Stanisław Broniewski ps. „Oksza”, wspominamy w duchu braterstwa tych, którzy jako Harcerze Szarych Szeregów złożyli swe życie w ofierze, szli na śmierć, „jak kamienie przez Boga rzucone na Szaniec”. To oni polegli w walce lub zostali pomordowani, byśmy mogli żyć w wolności.

W czasie spotkania harcerskie piosenki, w braterskim nastroju śpiewali harcerze wszystkich pokoleń, w ten sposób wpływając na miłą, ale i godną atmosferę spotkania.

HR Urszula Hoffmann
Ul Przemysław – Drużyna „Bobry”

2.11. 100-lecie ZHP

Niedziela Palmowa czyli Męki Pańskiej rozpoczyna Wielki Tydzień – dni, w których dokonały się największe tajemnice związane z odkupieniem ludzkości – śmierć Chrystusa na krzyżu i Jego zmartwychwstanie.

My stajemy dzisiaj przed Bogiem w poczuciu głębokiej wdzięczności. W tej Eucharystii pragniemy podziękować Opatrzności za 100 lat istnienia polskiego harcerstwa pod nazwą ZHP czyli Związku Harcerstwa Polskiego., tej największej organizacji wychowawczej w Polsce, skupiającej dzieci, młodzież i dorosłych.

Jak każdy jubileusz, również i ten stanowi sposobność, aby spojrzeć wstecz na przebytą drogę. 100 lat – to cały wiek, to droga w wymiarach ludzkich długa, to droga trzech pokoleń, zwłaszcza że obfitowała w wydarzenia dla narodu polskiego przełomowe.

Harcerstwo polskie wyrosło ze skautingu – tego systemu wychowania chłopców i dziewcząt, zapoczątkowanego przez brytyjskiego generała Roberta Baden-Powella. System ten zmierzał do rozwijania aktywności młodzieży przez kontakt z przyrodą, obozy, sprawności i działalność społeczną.

Skauting rozwijał się żywiołowo w różnych krajach; organizowano międzynarodowe spotkania młodzieży – zloty. Gen. Baden-Powell został w 1920 r. uznany przez wszystkie organizacje skautowe „Naczelnym Skautem Świata”. Zmarł w 1941 r. w Kenii, gdzie spędził ostatnie lata życia. W liście pożegnalnym do wszystkich skautów napisał: „Spróbujcie, pozostawić świat nieco lepszym niż go zastalście”. Weźmy sobie te słowa do serca.

Na ziemi polskie przeszczepił skauting pod nazwą harcerstwa Andrzej Małkowski (1888–1919), działacz polskich organizacji młodzieżowych i niepodległościowych, wybitny instruktor i teoretyk harcerstwa. Idee skautowe – służba Bogu Polsce i bliźnim, kontakt z przyrodą, wychowanie w grupie rówieśników – zostały od początku wzbogacone przez dążenie do odzyskania niepodległości kraju. W 1913 r. A. Małkowski wziął w Zakopanem ślub z Olgą Drahanowską i wspólnie z nią rozwijał ożywioną działalność harcerską. Zagrożony aresztowaniem przez policję austriacką znalazł się w Stanach Zjednoczonych, gdzie zakładał harcerstwo polonijne, polskie drużyny skautowe wśród wychodźstwa. W czasie I wojny światowej walczył na froncie we Francji w armii kanadyjskiej, a w 1918 r. przeniesiony został do armii gen. Józefa Hallera. Wysłany przez niego w misji wojskowej do polskich oddziałów w Odessie zginął w 1919 r. w czasie podróży w katastrofie morskiej w Cieśninie Messyńskiej w wyniku zatonięcia statku.

Jego żona Olga Małkowska stała się twórczynią harcerstwa żeńskiego. Władze ZHP obdarzyły ją godnością harcmistrzyni Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym kierowała założoną przez siebie Harcerską Szkołą Pracy w Sromowcach Wyżnych w Pieninach, znaną jako Cisowy Dworek. Była również czynną działaczką międzynarodowego ruchu skautek. Jej zawdzięczamy przystosowanie do harcerstwa pieśni „Wszystko co nasze Polsce oddamy”, która stała się hymnem ZHP. W czasie II wojny światowej znalazła się w Wielkiej Brytanii, gdzie m.in. prowadziła szkołę dla polskich dzieci. W 1961 r. wróciła do kraju; ostatnie lata życia spędziła w Zakopanem, i odeszła na Wieczną Wartę 25 stycznia 1979 r. w 60 rocznicę śmierci męża Andrzeja. Mogiła Olgi, a także symboliczny grób Andrzeja Małkowskiego znajdują się na zakopiańskim cmentarzu.

Ruch harcerski w Polsce powstał dzięki grupie zaangażowanych wychowawców. W Poznaniu pierwsza drużyna harcerska, a następnie hufce „Piaś” i „Zorza” powstały w październiku 1912 r. Drużyny skautowe były prześladowane przez władze pruskie i musiały działać konspiracyjnie. Młodzi żyli nadzieją, że Polska wkrótce odzyska wolność, stąd podczas manifestacji wolnościowych poznańscy skauci wiedli prym wśród społeczeństwa. W 1917 r. w czasie procesji Bożego Ciała na Starym Rynku rozwinęli swój sztandar z Białym Orłem na czerwonym tle. W 1920 r. powstała Chorągiew Poznańska przemianowana w 1935 r. na Chorągiew Wielkopolską.

Drużyny harcerskie we wszystkich trzech zaborach włączyły się aktywnie do walki o niepodległość naszej Ojczyzny, uczestnicząc m.in. w Powstaniu Wielkopolskim, wojnie polsko-bolszewickiej, powstaniach śląskich, czy wreszcie w Powstaniu Warszawskim, co upamiętnia pomnik Małego Powstańca na warszawskim Starym Mieście czy Muzeum Powstania Warszawskiego. W 1918 r. organizacje harcerskie działające w trzech zaborach zjednoczyły się i utworzyły jeden wspólny ZHP z jednolitym Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim.

W latach 30-tych zaczęto też organizować ruch zachowy dla młodszych dzieci – zuchów. Twórcą tego ruchu był Aleksander Kamiński, wybitny pedagog społeczny, historyk i pisarz, uważany za jednego z najwyższych autorytetów harcerskich.

W czasie II wojny światowej ZHP działał w konspiracji pod pseudonimem Szare Szeregi, organizując m.in. tzw. mały sabotaż oraz akcje zbrojne. Do historii przeszła ich działalność w Batalionie „Zośka”, Akcja pod Arsenalem – uwolnienia więźniów przewożonych z siedziby gestapo do więzienia na Pawiaku, akcja „Ursus” czy akcja „Filtr”. Mówi się o nich, że szli na śmierć „jak kamienie rzucone na szaniec”, abyśmy w wolności żyć mogli. Przebieg tych działań znany jest z książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec” czy z dokumentalnego opracowania Stanisława Broniewskiego, wówczas komendanta Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów, a następnie do 1944 r. Naczelnika Harcerzy. Pierwszym Naczelnikiem Szarych Szeregów w konspiracji był poznański instruktor hm Florian Marciniak, a Komenda Chorągwi Wielkopolskiej przekształciła się w konspiracyjny Ul „Przemysław”. Wspomnijmy, że twórcy harcerskiego podziemia w okresie okupacji w Poznaniu zostali rozstrzelani wraz z kadrą Okręgu Poznańskiego AK w podpoznańskim Żabikowie.

Nam wraca w pamięci melodia „Gdzie są chłopcy tamtych dni” lub „Byli chłopcy, byli”.

Lata po zakończeniu II wojny światowej to dzieje zmiennych okresów ZHP, pełnych deformacji, na skutek nacisków politycznych i zmian ustrojowych. W 1950 r. ZHP został rozwiązany, w 1956 r. reaktywowany, ale już ze zmianami w statucie, bez „służby Bogu”; choć powracają harcerskie symbole i umundurowanie; pomimo nacisków politycznych ZHP nie zatracił swego skautowego charakteru; na Zjeździe Bydgoskim w 1990 r. przywrócono przedwojenną rotę przyrzeczenia harcerskiego (służba Bogu, Polsce i bliźnim) i Prawa harcerskiego. W 1996 r. następuje ponownie przyjęcie ZHP do Światowej Organizacji Skautowej. W 2002 r. Chorągiew Wielkopolska obchodziła 90 lat harcerstwa w Wielkopolsce, jubileuszowym zlotem na Malcie w Poznaniu.

To w najogólniejszym skrócie stuletnia historia polskiego ruchu harcerskiego, który wydał tylu wspaniałych Polaków uformowanych przez harcerską etykę,

ludzi, na których nie można się było zawieść, a można było polegać „jak na Zawiszy”; dotrzymywali słowa, jeśli coś obiecali, to na mur. Uważali, że życie to służba. Słowa Przysiężenia harcerskiego – służba Bogu i Polsce – były nie tylko na ustach, ale były zobowiązaniem przede wszystkim wobec siebie samych. Dziś przed Bogiem wyrażamy wdzięczność wszystkim instruktorom i działaczom, żyjącym i zmarłym, za ich mozolny trud w podtrzymywaniu wierności ideałom harcerskim.

Jakże aktualne zdają się być i dziś słowa założyciela skautingu – gen. Baden-Powella – „Spróbujcie pozostawić świat trochę lepszym niż go zastaliście”. Słowa te brzmią i dla dzisiejszych harcerzy jak testament do wykonania, jak zadanie.

Poeta Adam Asnyk wzywał:

*Nie depczcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy i miłość ludzka stoi tam na straży;
I wy winniście im cześć.*

Zgłębiajmy ciągle treść naszego harcerskiego pozdrowienia „Czuwaj”. Co znaczy „Czuwam” – powiedział nam papież Jan Paweł II w czasie jednej z pielgrzymek do Polski. Mówił wtedy: „Czuwam – to znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyciężając je w sobie”.

Druhny, Druhowie Czuwaj!

prof. hm. ks. Marian Fąka

III. MATERIAŁY HISTORYCZNE

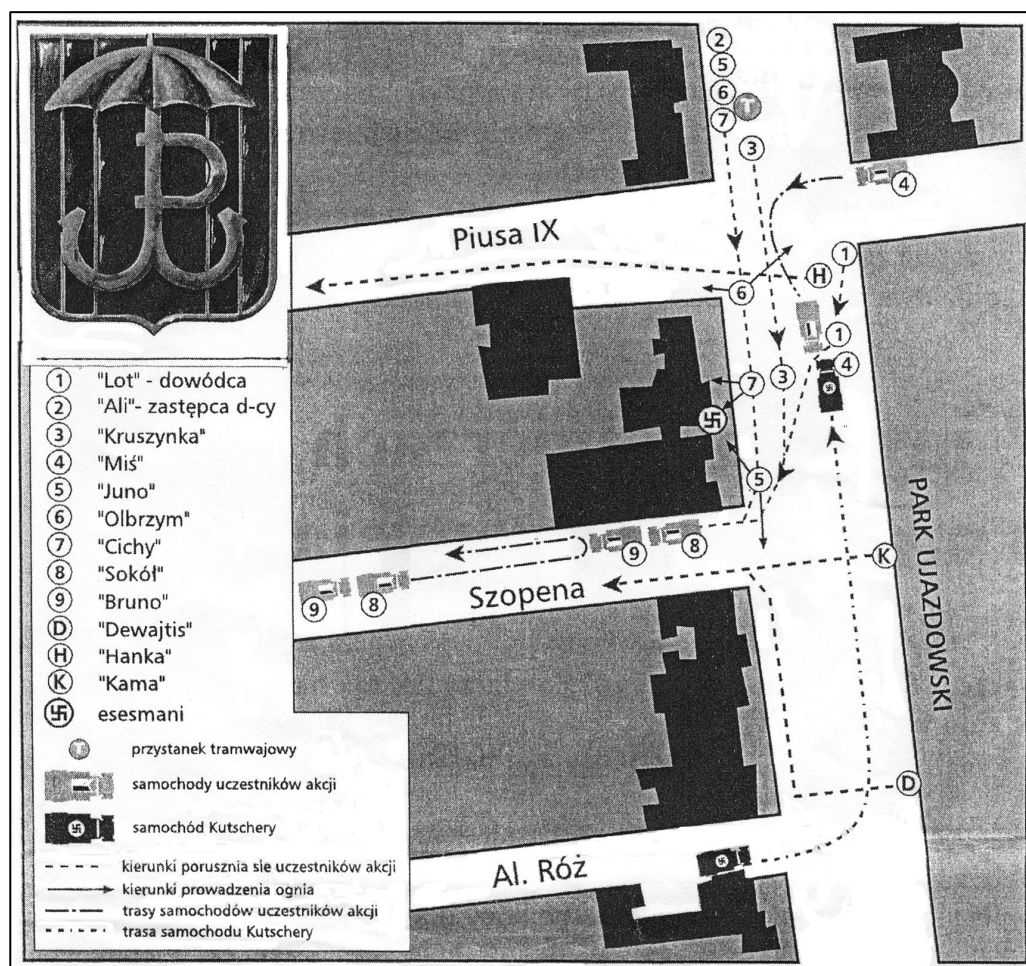
3.1. 66 rocznica „Operacji Kutschera”

SS Brigadeführer Franz Kutschera jako dowódca SS i generał policji na tzw. Dystrykt Warszawski, w okupowanej przez hitlerowców Warszawie działał krótko. Ale w tym okresie zasłynął wyjątkową bezwzględnością i okrucieństwem w dziele ludobójstwa Polaków. Od jesieni 1943 r. wzrastała w stolicy fala terrorku, której skutkiem bezpośrednim było mordowanie w egzekucjach publicznych dziennie około 300 mieszkańców Warszawy, wyciąganych z tramwajów, sklepów, kawiarni, szkół lub zabieranych w łapankach wprost z ulicy. Od października do grudnia 1943 r. rozstrzelano w egzekucjach ulicznych 1300 osób, w tym wielu nastolatków, prawie dzieci.

Na początku 1944 r. Kierownictwo Walki Podziemnej skazało Kutschere na karę śmierci i wydało rozkaz jego likwidacji dywersyjnemu oddziałowi do zadań specjalnych Komendy Głównej AK o kryptonimie „**Pegaz**” (później „**Parasol**”), dowodzonemu przez mjr./ppłk. mgr. inż. **Adama Borysa „Pługa”**.

Szczegółowe rozpoznanie przeprowadził wraz ze współpracującym z nim gro-nem wywiadowców, chor./ppor. Aleksander Kunicki „**Rayski**”, kierownik komórki wywiadowczej Oddziału KEDYWU KG AK „**Pegaz**” („**Parasol**”).

1 lutego 1944 r. ok. godz. 9.00 rano zespół składający się z dziewięciu żołnierzy 1 plutonu „Pegaza” wykonał zamach w Alejach Ujazdowskich na Franza Kutscherę udającego się z budynku przy alei Róż samochodem – limuzyną do miejsca pracy, znajdującego się w pobliższej Komendaturze SS.



Na dowódcę akcji likwidacyjnej wyznaczono pchor. **Bronisława Pietraszewicza „Lota”**, który otrzymał wolną rękę w doborze uczestników. Zespół perfekcyjnie przygotował zamach, z sekundową precyzją opracowując poszczególne elementy działań. Bezpośrednimi wykonawcami wyroku na Kutscherze byli: **Bronisław Pietraszewicz „Lot”**, **Michał Issajewicz „Miś”** i **Zdzisław Poradzki „Kruszynka”**.

W czasie akcji oprócz Franza Kutschery padło kilku Niemców, w tym adiutant generała.

Ze strony polskiej śmierć poniosło czterech uczestników zamachu. W trakcie wycofywania się ciężkie rany odnieśli i wkrótce potem zmarli: dowódca akcji

„Lot”, który zakończył życie 4 lutego w szpitalu wojskowym, a w dwa dni później **Marian Senger „Cichy”**. Natomiast dwaj inni uczestnicy akcji **Kazimierz Sott „Sokół”** i **Zbigniew Gęsicki „Juno”** w trakcie ucieczki osaczeni przez Niemców na moście Kierbedzia, skoczyli do Wisły i zostali w jej nurtach zastrzeleni przez żandarmów.

Najsłynniejsza akcja podziemia akowskiego odbiła się głośnym echem nie tylko w Generalnym Gubernatorstwie, ale niemal we wszystkich okupowanych przez Niemców krajach Europy, szerząc strach wśród hitlerowskich dygnitarzy.

Likwidacja Kutschery poprawiła też sytuację mieszkańców Warszawy, gdyż po pewnym czasie zaprzestano ulicznych egzekucji w mieście, choć odbywały się one nadal na terenie getta, jednak na mniejszą skalę.

Tę głośną i udaną akcję dywersyjną pokwitowano w „Biuletynie Informacyjnym” z dnia 3 lutego 1944 roku:

„Komunikat Nr 31

W dn. 1 lutego 1944 r. o godzinie 9.15 w Warszawie, na podstawie wyroku został zabity silnie strzeżony i zakonspirowany gen. SS i policji Kutschera, Szef SS, Policji i Gestapo na dystrykt warszawski, główny organizator trwającego od kilku miesięcy wzmożonego terroru. W starciu z konwojem zginęło kilku innych oficerów i żandarmów.

Kierownictwo Walki Podziemnej”

(Piotr Stachiewicz: „Parasol”. Warszawa 1991 s. 395).

Wieść o udanej specjalnej operacji bojowej „Kutschera” dotarła do jednostek oddziału „Pegaz” („Parasol”) budząc zrozumiałą dumę i radość, a także podziw mieszkańców najbardziej maltretowanego przez okupanta miasta.

kpt dr Zofia Grodecka

3.2. Śladami historii

W dniach 7 i 8 września 2009 roku środowisko białostockie „MŚCISŁAW” w Warszawie Św. Zw. Żoł. AK, zorganizowało Rajd Kombatanci na Podlasie. W Rajdzie oprócz Kombatantów od „Mścislawa” brały udział poczty sztandarowe Zarządu Głównego ŚZZAK, Zarządu Okręgu Szarych Szeregów oraz młodzież i grono kadry pedagogicznej Warszawskich szkół: Gimnazjum nr 3 im. J. Piłsudskiego i liceum im. Plater Zyberkówny.

Dzień 7 września 2009.

WIZNA

Wyjazd autokarem w godzinach rannych na Podlasie trasą ekspresową S8 Warszawa – Białystok. W Mężeninie (50 km przed Białymstokiem) zjeżdżamy z trasy S8. Szosą wśród lasów i bagien narwiańskich dojeżdżamy do Wizny w pobliżu

Strękowej Góry, gdzie był schron dowodzenia i śmierć poniósł dowódca obrony „WIZNA” kpt. Władysław Raginis (z pochodzenia Łotysz). Przed pomnikiem – głazem ustawionym na skraju zniszczonego bunkra dowódcy, oddaliśmy hołd bohaterskim obrońcom „WIZNY”, złożyliśmy wiązanki kwiatów i zapaliliśmy znicze.



Pozostałość bunkra obronnego i miejsce wiecznego spoczynku kpt. W. Raginisa i jego żołnierzy

System schronów i umocnień „WIZNA”, ciągnący się od Gielczyna do Maliszewa – Łynek był strategicznym punktem obrony w 1939 r. Miał chronić przed sforsowaniem Biebrzy i Narwi w drodze z kierunku zachodniego na wschód – na Białystok, Grodno i Brześć. Bohaterska obrona odcinka „WIZNA” podczas Kampanii Wrześniowej, stawiana jest na równi z obroną Westerplatte. Na Strękowej Górze było centrum dowodzenia w pasie umocnień Gielczyn – Maliszewo – Łynki. Strękowa Góra jest długim urwiskiem kilkunastometrowej wysokości, z której jest daleki wgląd na płaski podmokły teren, gdzie Biebrza łączy się z Narwią.

Bitwa o „WIZNĘ”:

- liczba żołnierzy: Polska – 760; Niemcy – 42 000 (XIX korpus pancerny gen. Guderiana),
- działa: Polska – 6; Niemcy – 300,
- czołgi: Polska – 0; Niemcy – 350.

Mordercze walki trwały 3 dni, od 8 do 10 września. „WIZNA” opóźniła marsz niemieckich oddziałów i spotkanie gen. Guderiana z sowieckim dowództwem w Brześciu. Kpt. Władysław Raginis nie poddał się, popełnił samobójstwo rozrywając się granatem. Jest pochowany przy szosie Łomża – Białystok w miejscu gdzie są resztki bunkra obronnego. Tu również zapaliliśmy znicze i oddaliśmy hołd

bohaterskiemu dowódcy. Z obrońców „WIZNY”, 120 żołnierzy przedarło się i dołączyło do gen. Kleeberga, do niewoli dostało się 40 żołnierzy. Co się stało z pozostałymi żołnierzami nie ma żadnych informacji. Wszystkie bunkry od Gielczyna do Maliszewa – Łynek po wojnie władze komunistyczne PRL zniszczyły. Naszym przewodnikiem doskonale zorientowanym w temacie „WIZNA” był wójt gminy Wizna Paweł Pogorzelski.

Twierdza OSOWIEC

Ruszamy przez park Biebrzański tak zwanym starym „Traktem Carskim”, wiodącym z Warszawy do Petersburga. Po przejechaniu 30 km, dojeżdżamy do Twierdzy OSOWIEC. Osowiec leżał przy jedynej przeprawie przez Biebrzę, na linii granicznej z Prusami Wschodnimi. Twierdza OSOWIEC miała być jednym z strategicznych celów władz imperium rosyjskiego wzmocnienia zachodniej granicy państwa na wypadek wojny z Niemcami.



Twierdza Osowiec – jeden ze schronów

Twierdzę OSOWIEC budowano od 1882 r. do 1892 r. Wybudowano cztery forty: Centralny (I), Zarzeczny (II), Szwedzki (III) i Nowy (IV), które tworzyły dobrze rozwinięty rejon umocnień. Forty są dziełem polskich inżynierów w służbie w carskim wojsku. Pierwsze trzy forty projektował i kierował na ich terenie pracami generał inż. R. Krosowski, natomiast fort IV był dziełem sztabskapitana inż. N. A. Bujnickiego. W latach 1914–1915 wojska niemieckie nacierające z Prus Wschodnich przeprowadziły trzy szturm na twierdzę OSOWIEC. Żaden nie powiódł się, nawet ten, w którym użyto gazów bojowych, od których zginęło 2000 żołnierzy

rosyjskich. W okresie II Rzeczypospolitej, niektóre wybrane budowle twierdzy OSOWIEC były modernizowane. Wzniesiono szereg schronów o konstrukcji żelbetonowej. Kwaterowały tu różne polskie formacje wojskowe. We wrześniu 1939 r. nie doszło do walk w obrębie twierdzy OSOWIEC. Kilkunastometrowej głębokości fosy, sztuczne zalewy, zapory przeciwczołgowe, schrony, labirynt tuneli itp. zdecydowały, że we wrześniu 1939 r. Niemcy Twierdzy OSOWIEC nie atakowali. Przez osiem powojennych lat w twierdzy OSOWIEC nie było wojska. Dopiero w 1953 r. rozlokowano stacjonującą do dziś jednostkę wojskową. Twierdza OSOWIEC została wpisana do rejestru zabytków 09.10.1998 r. Obecnie w twierdzy OSOWIEC działa i opiekuje się twierdzą Osowieckie Towarzystwo Fortyfikacyjne – OSOWIEC – TWIERDZA.

Zwiedzanie twierdzy trwało ponad 3 godz., przewodnikiem był specjalista od fortyfikacji Osowieckiego Towarzystwa Fortyfikacyjnego. Szliśmy wśród murów, umocnień, tunelami, kaponierami (budowle do obrony w poziomie dna fosy z strzelnicami), poterami (podziemne chodniki komunikacyjne), aby wyjść w pobliżu ceglanych koszar. Obok koszar znajduje się Muzeum twierdzy OSOWIEC ze zbiorami dobrze zachowanej broni piechoty z okresu I i II wojny światowej oraz wykopanych szczątków broni i pocisków. Znajdują się tu również mundury na manekinach, wszystkich rodzajów broni WP. Kończymy zwiedzanie i wychodzimy z twierdzy mostem Baley'a przerzuconym przez fosę. Tego mostu nie wolno fotografować – obiekt wojskowy. Opuszczamy twierdzę OSOWIEC i jedziemy do Grajewa. Jesteśmy zakwaterowani w szkole zawodowej w m. Wojewodzin, około 4 km od Grajewa.

Po zjedzeniu smacznego i obfitego obiadu w szkolnej stołówce i krótkim odpoczynku, ruszamy na zwiedzanie urokliwych miasteczek Szczuczyna i Wąsacza. W Szczuczynie zwiedzamy barokowy zespół zakonu pijarów składający się z kościoła, budynku klasztornego i budynku szpitalnego. Budowę kompleksu rozpoczęto w 1697 r. Twórcą i fundatorem miasta Szczuczyna i zespołu pijarów był Stanisław Antoni Szczuka – sekretarz i zaufany doradca króla Jana III Sobieskiego, podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego i marszałek Sejmu RP. W 1805 roku władze pruskie zlikwidowały zakon pijarów w Szczuczynie. W Wąsaczu zatrzymujemy się na chwilę przy kościele parafialnym pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, w którego podziemiach spoczywa Rzędzian opisany przez H. Sienkiewicza w książce „Ogniem i Mieczem”. Był to autentyczny starosta Wąsosza. Kilka szkół w powiecie Grajewo nosi imię Rzędziana. Urząd Gminy w Wąsoszu mieści się przy placu Rzędziana.

Dzień 8 września 2009 roku

Po śniadaniu zegnamy gospodarzy Zespołu Szkół Zawodowych w Wojewodzinie i jedziemy do Rajgrodu. W Rajgrodzie na dzień 8 września zaplanowano uroczystość kościelną związaną z 65 rocznicą bitwy partyzanckiej jaką stoczył 9 pułk strzelców konnych AK (spieszony) na Grzędach, z oddziałami 50 Dywizji Piechoty, 6 Korpusu gen. Grossmana. Obok żołnierzy 50 Dywizji udział wzięły w operacji, jednostki SS i własowcy. Bitwa na Grzędach stoczona przez 9. psk AK była największą bitwą partyzancką w Okręgu Białostockim AK w czasie akcji „Burza”. Koncentrację na Grzędach zarządził dowódca pułku rtm „Grom” Wiktor Konopko.

W skład 9 psk AK weszło 6 szwadronów w sile około 400 osób, w tym 7 osobowa grupa patrolowo-desantowa wojsk sowieckich „Sołowiej” – 5, która od dłuższego czasu utrzymywała ścisły kontakt z 9 psk AK. Cofające się przed Niemcami zgrupowanie 9 psk AK doszło do skraju lasu Grzędy. Dalszy odwrót był niemożliwy. Zgrupowanie zwróciło się czołem do atakujących Niemców i rozciągnęło się na szerokości 120 m. Cała broń była na pierwszej linii. W drugiej linii, jeden przy drugim klęczeli partyzanci. Na sygnał dowódcy (strzał z pistoletu) zgrupowanie miało otworzyć ogień, a broń ciężka (ckm, rkm) miała strzelać do wyczerpania się amunicji. Natarcie niemieckie składało się z trzech rzutów (linii). W pierwszym rzucie byli własowcy. Gdy Niemcy zbliżyli się na pewną odległość i zauważyli przyczajonych partyzantów, byli tym tak zaskoczeni, że z ich strony nie padł żaden strzał. Decydowały sekundy. Padł strzał z pistoletu „Groma” i zgrupowanie otworzyło ogień. Nawałnica ogniowa trwała do momentu gdy w cekaemach i erkaemach skończyła się amunicja. „Grom” wystrzelił czerwoną rakietę co było sygnałem do szturm. Pierwszy rzut Niemców został skoszony, a drugi rzut mocno przetrzebiony. Z potężnym okrzykiem „hurra” zgrupowanie zaatakowało Niemców i w biegu rozniosło drugi rzut. Uderzenie partyzantów zostało powstrzymane dopiero przez trzeci rzut niemiecki. Podczas szturm zginął dowódca pułku rtm. Wiktor Konopka „Grom”. W czasie bitwy poległo 60 partyzantów i około 140 Niemców. Tymczasowo dowództwo nad zgrupowaniem przejął st. wachmistrz A. Walczak ps. „Cel”. Zapadła decyzja przebijania się w kierunku Biebrzy. Po zapadnięciu nocy zgrupowanie 9 psk AK dotarło do Biebrzy. Po drugiej stronie Biebrzy była już sowiecka linia frontu. Szefowa WSK obwodu Grajewo (uczestniczka bitwy) prof. mjr Stanisława Skrodzka-Kumor ps. „Krzysztof”, zgłosiła się na ochotnika i z białą chustką na kiju przepłynęła Biebrzę. Spotkała się z sowieckim dowódcą tej części frontu i uzyskała zgodę na przejście zgrupowania 9 psk AK na drugą stronę Biebrzy i pomoc w przeprawie. Za swój czyn, prof. mjr Stanisława Skrodzka-Kumor ps. „Krzysztof” została odznaczona krzyżem Virtuti Militari dopiero w III Rzeczypospolitej po 1989 roku. Przeprawiło się przez Biebrzę 180 partyzantów. Zostali rozbrojeni przez sowietów, przewiezieni do Białegostoku i wcieleni do 6 zapasowego pułku piechoty LWP. Pozostali partyzanci, którym nie udało się dołączyć do zgrupowania, które przeprawiło się przez Biebrzę, przebijali się pojedynczo lub w małych grupach przez biebrzańskie bagna. St. sierż. A. Zabiłowicz ps. „Błyskawica” wyprowadził z okrażeń około 50 osobową grupę partyzantów do lasu Żebry. W chwili obecnej żyje jeszcze 9 uczestników bitwy 9 psk AK, między innymi nasz kolega z Środowiska „KNIEJE” Tadeusz Kondracki.

Główne uroczystości 65 rocznicy bitwy 9 psk AK rozpoczęły się o godz. 12⁰⁰ uroczystą mszą św. w kościele Narodzenia NMP w Rajgrodzie. Punktualnie o godz. 12⁰⁰ do kościoła wkroczyła kompania honorowa 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej, za nią poczty sztandarowe: 9 psk AK; Zarządu Głównego ŚŻŻAK; Środowiska „Mścisław”; Zarządu Głównego Szarych Szeregów, Leśników; Straży Granicznej, Straży Pożarnej; szkolne i harcerskie oraz żyjący ułani 9 psk AK ze swoimi żółto-czerwono-niebieskimi proporcami. Na mszę św. przybyli również: vicewojewoda Podlaski, burmistrzowie Grajewa i Rajgrodu, starosta Grajewa i posłowie ziemi Grajewskiej. Uroczystą mszę św. celebrował biskup Łomżyński JE bp Romuald Kamiński. Po mszy św. wszyscy przejechali autokarami na Grzędy. Na dużej polanie na Grzędach znajduje się pomnik poległych partyzantów 9 psk

AK i duży drewniany krzyż Powstania Styczniowego 1863 roku zwany krzyżem „Wawra”. Rozpoczęły się dalsze uroczystości, Apel Poległych, salwa honorowa, modlitwa za poległych prowadzona przez kapelana 15 GBZ, złożenie kwiatów przed pomnikiem poległych partyzantów 9 psk AK i krzyżem „Wawra” i zapalenie zniczy. Po uroczystościach wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni przez organizatorów na żołnierską grochówkę i spotkanie wspomnieniowe przy ognisku.

Kilka słów o Rajgrodzie

Prawa miejskie Rajgród uzyskał w I połowie XV w., a stracił po Powstaniu Styczniowym. Ponownie prawa miejskie uzyskał w 1924 roku. W XVI wieku utworzono nawet w Rajgrodzie starostwo, w którym urząd starosty pełnił Łukasz Górnicki autor „Dworzanina Polskiego”. Miasto rozłożone jest na wzgórzach i półwyspach otaczających piękne jezioro Rajgrodzkie. W czasie okupacji sowieckiej i hitlerowskiej bardzo aktywnie działała Placówka AK. Komendantem Placówki AK był por. A. Sobolewski ps. „Lis”, który w bitwie na Grzędach dowodził 6-tym szwadronem 9 psk AK.

Uczestnik Rajdu Kombatanckiego
Stanisław Holak ps. „Grzmot”
Środowisko „KNIEJE”

3.3. W obozach jenieckich NKWD 1939–1941

ZAGŁĘBIE DONIECKIE

Po zajęciu naszych wschodnich ziem przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r., do niewoli dostało się około 230 tys. żołnierzy polskich. Utworzono dla nich wiele obozów, zarówno na terytorium ZSRR, jak i na dawnych terenach Polski. W Równem np. był obóz na kilkanaście tysięcy osób, gdzie jeńcy polscy pracowali na tzw. Budowie nr 1, czyli przy budowie drogi Nowograd Wołyński – Korzec – Równe – Dubno – Brody – Lwów.

Różnie traktowano jeńców wojennych. Na terenie ZSRR, gdzie przebywałem początkowo w Donbasie, traktowano nas po ludzku, mieliśmy niezłe warunki, ale na dawnych terenach polskich, gdzie większość wiosek była z przewagą ludności ukraińskiej lub białoruskiej – warunki były daleko gorsze. Okupant chciał pokazać, że on teraz tu rządzi i dyktuje warunki bytowania i pracy oraz traktowania jeńców wojennych.

18 września 1939 r. kiedy z moim oddziałem (1 PAN) zgodnie z rozkazem dowódcy pułku płk. Rymuta, posuwaliśmy się na wschód – kilkanaście km przed Dubnem zostaliśmy zatrzymani na szosie przez oddziały Armii Czerwonej. Dowódca oddziału w hełmofonie, a były to jednostki pancerne okręgu kijowskiego, kazał nam złożyć broń. Oddałem swego nagana (wsadził go sobie za pas) i mój ręczny karabin maszynowy typu Browning. Żołnierze zrobili to samo. Rozpoczęła się rozmowa na szosie. Krasnoarmiejcy częstowali naszych żołnierzy papierosami, cieka-

wi byli naszych mundurów i stopni. Zainteresowali się moimi dystynkcjami podchorążego plutonowego (srebrny sznurek naokoło naramienników i litery SP oraz mieczyki Chrobrego na kołnierzu były to oznaki wojskowych szkół zawodowych).

Dowódca polecił nam jechać do Dubna i tam zgłosić się w koszarach pułku piechoty. Po przybyciu do Dubna, pozostawiliśmy samochód na ulicy, zabierając do chlebaków bieliznę, papierosy i żywność. Był to najwyższy czas, gdyż chwilę potem zainteresowała się nim grupa żołnierzy radzieckich. Mogli nas oskarżyć o sabotaż, bo samochodu nie można było już uruchomić. W piątek udaliśmy się do byłych koszar 43 pp. Nie wpuszczono nas na dziedziniec. Każdy dostał po mięsnej konserwie i powiedziano nam: „Iditie w damoj”. Na dziedzińcu zauważyłem dużo policjantów i rezerwy policyjnej – żołnierzy było mało. Snując się po mieście poznaliśmy rodzinę Porzyckich, zamieszkających na ulicy Bazylińskiej 5. Po naradzie postanowiliśmy iść w kierunku Warszawy. Następnego dnia ruszyliśmy na zachód idąc poboczem szosy, spotykaliśmy konne oddziały radzieckie. Po paru godzinach jednak zawróciliśmy z powrotem do Dubna. Powód – widzieliśmy idących z zachodu żołnierzy polskich, niektórych w białiznie. Mówili, że byli napadani przez Ukraińców, bici, rozbierani, mordowani. Czasami interweniowała Armia Czerwona, biorąc Polaków w ochronę.

U państwa Porzyckich dostaliśmy cywilne ubrania. Noc spędziliśmy w altance na sianie. Obudziła nas strzelanina w mieście, pociski przelatowały nad altanką, a rano zawołanie po rosyjsku: „Wstawajcie” i ujrzelśmy dwóch żołnierzy radzieckich z wycelowanymi w nas karabinami. Odprowadzono nas pod konwojem, szedłem na końcu, wtem doskoczył Żyd z czerwoną opaską na ramieniu i pistoletem w dłoni, krzycząc „Ty proklatyj Polak” i chciał mnie zastrzelić, ale idący za mną żołnierz odpędził go. Doszliśmy na miejsce zbiorcze i byliśmy świadkami, jak w grupie oficerów, znajdujących się nieopodal – zastrzelił się oficer. Wkrótce zaprowadzono nas do koszar 43 pp, gdzie przebywaliśmy do 22 września. W tym dniu zaprowadzono nas na stację kolejową i przez Zdobunów, Mohylany, Ostróg przyjechaliśmy 24 września już po szerokich torach do Szepietówki w ZSRR, tuż przy granicy.

W Szepietówce po drodze ze stacji przechodziliśmy obok obozu oficerskiego. Na ogrodzonym drutem dziedzińcu widziałem paru generałów, a specjalnie utkwił mi w pamięci oficer w mundurze marynarskim z dystynkcjami admirałskimi. Jak się później okazało był to kontradmirał Ksawery Czernicki, który zginął w Katyniu. Po krótkim pobycie w Szepietówce – drogą kolejową przez Koziatyn, Berdyczów, Żytomierz dotarliśmy w dniu 29 września do Nowograda Wołyńskiego.

W obozie przejściowym w Nowogradzie było sporo drewnianych baraków, ale nie były one przystosowane do zamieszkania i spaliśmy na podłodze bez żadnych sienników – każdy organizował spanie jak mógł. Było nas ładnych parę tysięcy. Snując się po obozie, patrzyłem, czy nie spotkam jakiegoś znajomego. W pewnej chwili zatkało mnie – oto minął mnie mój dowódca baterii ze Szkoły Podchorążych w Toruniu, kpt. Jerzy Dormus – wprawdzie w oficerkach, ale mundur bez żadnego stopnia – szeregowy. Z kpt. Dormusem sporo czasu spędziliśmy na rozmowach, między innymi radził się, jaki zawód podać w razie spisu jeńców i w końcu wybrał „mechanik rowerowy”.

Monotonia obozowa: codziennie kolejki po posiłki i po dzienną rację czarnego chleba – zmuszały, aby raz po raz wyrwać się z obozu. A były to okazje, kiedy szu-

kano ochotników do rozładowywania na stacji kolejowej wagonów z żywnością. Złosiłem się 2–3 razy, a owocem tych wypraw był cukier w kawałkach, cebula lub czosnek, które stanowiły dodatek do chleba. Po przeszło 3-tygodniowym pobycie w Nowogradzie 22 października zabrano część jeńców, załadowano do wagonów i transport kolejowy ruszył na południe na Ukrainę przez Kijów, Połtawę, Wielkie Łozy, Jelenówkę do Nowotroicka. Było to Zagłębie Donieckie czyli po rosyjsku Donbas. Tam przyszło nam żyć prawie 7 miesięcy i pracować w kamieniołomie.



Polscy jeńcy z kopalni w Krzywym Rogu

Obóz Jeleno-Karakubski (obwód staliński i doniecki) tworzyły 3 skupiska jeńców polskich: w Jelenowce, Nowotroicku i Karakubie zatrudnionych na trzymianowej pracy przez „Rudouprawlenie” (Zarząd Kopalin). Ja znalazłem się w Nowotroicku. Obóz nasz to był drewniany barak położony na terenie otoczonym płotem, tam również znajdował się kiosk sprzedający chleb razowy, cukier w kawałkach, herbatę z suszonych owoców i inne drobiazgi – sprzedawcą była Ukrainka Niura. Barak miał cztery sale sypialne (po 34 miejsca), w których ustawione były prycze z siennikami i pościelą oraz piec ceglany. W baraku były również umywalnie i ubikacje. Raz na tydzień szliśmy do łaźni miejskiej, gdzie otrzymywaliśmy czystą bieliznę. Obóz położony był niedaleko torów kolejowych, za którymi znajdowała się stołówka kolejowa, gdzie trzy razy dziennie jadalśmy posiłki. Menu było niezmiennie: kapuśniak, kotlet mielony z kartoflami i rano 700 g chleba razowego na cały dzień. Herbatę gotowaliśmy u siebie.

Obozu pilnowała i konwojowała nas do pracy „WOCHRA” (uzbrojona straż). Jej naczelnikiem był niejaki Syłka. Jego siedziba była paręset metrów od nas, tam również był punkt sanitarny, skąd codziennie przed każdą zmianą przychodziła pielęgniarka Marusia, żeby zbadać zgłaszających się z dolegliwościami. Ona też

dawała zwolnienie od pracy. W tym budynku byłem dwukrotnie na przesłuchaniu przez NKWD, ale o tym dalej.

Pracę rozpoczęliśmy 1 listopada 1939 r. Jak już wspomniałem, pracowaliśmy na trzy zmiany po 8 godzin: o 6.00, 14.00 i 22.00. Do miejsca pracy było parę kilometrów. Zmiana szła pod konwojem jednego strażnika. Pierwsze zejście na odciniek (uczastok) wywarło na mnie przygnębiające wrażenie; naokoło wysoko wznoszące się ściany skalne, pełno kamienia, wózki, szyny i wzniesienia z wyciągiem, gdzie wysypywało się zawartość wózków. W kamieniołomie pracowali miejscowi cywile. Dla nich norma dzienna wynosiła minimum 8 ton kamienia (8 wózków). Nam nie dano żadnej normy – byliśmy do pomocy. W pierwszym dniu w trójkę wyrobiliśmy dwa wózki, a następnego we dwóch – jeden wózek. I tak już było do końca pobytu w Nowotroicku. Dziesiętnik Żownar był dla nas bardzo wyrozumiały, wczuwał się w nasz los, a inni robotnicy odnosili się do nas przyjaźnie.

Czas płynął monotonnie, w baraku odwiedzało się inne sale, zawiązywało się znajomości. Słuchaliśmy wiadomości z głośnika – dowiedzieliśmy się m.in. o zatopieniu polskiego statku pasażerskiego „Piłsudski”.

Moim towarzyszem w sali z prawej strony był Wacek Majewski, tramwajarz z Warszawy, a z lewej Zarabski z Poznania. Pierwszy incydent zdarzył się w mojej sali na Boże Narodzenie. Ustawiliśmy sobie namiastkę choinki z gałązek świerku. Nie podobało się to strażnikowi nazwiskiem Werszbałowicz (z pochodzenia Polak). Mimo naszych protestów, złapał drzewko i wyrzucił je na dwór. Powiedzieliśmy mu, że Pan Bóg pokarze go za to, na co odpowiedział, że „Boha niet”. W maju, kiedy było już ciepło, zjawił się u nas, owinięty szalikiem, zachrypnięty, ledwo mówiący. I wówczas powiedzieliśmy: „A widzisz skurczybyku, że Pan Bóg pokarał cię za nasze drzewko”. Nic na to nie odpowiedział.

Przebywając w obozie otrzymywaliśmy miejscową gazetę „Socjalistyczny Donbas”, którą czytałem moim towarzyszom na sali, jako znający dobrze język rosyjski. Nie czytałem jej po rosyjsku, ale od razu po polsku, co zadziwiło kiedyś znajdującego się na sali strażnika. Z wiadomości wojennych był niezmiennie ten sam komunikat: „Naczelne Dowództwo Niemieckiej Armii podaje: Na zachodnim froncie artyleryjska wymiana ognia”. I tak do 10 maja – kiedy Niemcy uderzyły na Belgię, Holandię i Luksemburg.

Do pracy chodziliśmy bez względu na pogodę. W czasie jesieni jakoś szło, ale kiedy nadeszła zima i mrozy osiągnęły ponad -30° , trzeba było się do tego przystosować. Dostaliśmy wprawdzie watowane spodnie, także kurtki zwane kufajkami, rękawice, ciepłe czapki – futrzane uszatki, ale na nocne zmiany szykowaliśmy się z pewnym rytuałem: na gołe ciało, na klatkę piersiową, nakładało się gazety, obwijało się zwiniętym kilka razy prześcieradłem, na to koszula. a potem co kto miał – sweter, mundur, na to kufajka lub płaszcz. Ja miałem szczęście, bo mnie na noc pożyczał kożuszek artyleryjski – artylerzysta kanonier Duszek, mojego wzrostu, tylko trochę tęższy. W ten sposób noc jakoś przechodziła.

Nie zawsze pogoda usposabiała mnie do pracy. Dlatego też wykombinowałem sposób na podwyższenie temperatury i z pomyślnym skutkiem bywałem zwolniony z roboty jako przeziębiony. Po pewnym czasie zmieniłem sposób i spowodowałem mokrą egzemę podeszwy stopy, która ponad dwa tygodnie zapewniała mi zwolnienie w okresie zimowym, aż w końcu skierowano mnie do miejscowej izby chorych, gdzie sędziwy lekarz w przeciągu tygodnia wyleczył mnie z rany i postawił na nogi.

Jak już wspomniałem dwukrotnie byłem przesłuchiwany przez NKWD. Przy pierwszym, w 1939 r., był obecny kapitan, wysoki, postawny w bluzie wojskowej, cywil (jak się okazało major) i naczelnik Syłka. Kapitan zapytał mnie „Ty był podchorążym?” – zaprzeczyłem. „A może pilsudczykom?” Roześmiałem się i powiedziałem, że w chwili śmierci Marszałka miałem 16 lat i byłem za młody. „A czym ty zaniamał?” – Sportem, grałem w siatkówkę. Ta odpowiedź zadowoliła go.

Nagle odezwał się major: „Sprechen sie deutsch?” Odpowiedziałem: „Nie понимаю”. Wówczas kapitan zapytał mnie, jak to możliwe, że taki młody chłopak (20 lat) jest plutonowym. Podałem mu zawczasu przygotowane wyjaśnienie (poszedłem do wojska jako młodociany ochotnik). Widocznie było to wystarczające, bo zakończyli przesłuchanie i odesłali mnie do baraku. Wszystko odbyło się spokojnie, bez nacisków i przemocy.

Drugie wezwanie miałem zimą na początku 1940 r., kiedy chorowałem na nogę. Oprócz Syłki, po cywilnemu, był nieznany mi funkcjonariusz NKWD. Na stole leżał plecak wojskowy czymś wypełniony. NKWDzista otworzył go, w środku były suchary. Zapytał mnie, po co ten jeniec zbierał suchary. Odpowiedziałem, że widocznie lubi je jeść. „Nie, on chciał uciekać”. „A co byś zrobił, gdybyś wiedział, że ktoś chce uciekać?” „Niech sobie ucieka” – taka była moja odpowiedź. „Nie, ty powinienes zgłosić to”.

Mniej więcej w połowie kwietnia 1940 r. zjawił się niespodziewanie w obozie kombrig NKWD (dowódca brygady). Wszedł też do naszej sali, usiadł na pryczy, zapalił papierosa (Kazbeka) i rozpoczął rozmowę. Ja byłem tłumaczem. Pytał nas o warunki pracy, zakwaterowania, o wyżywienie, o samopoczucie.

Potem były pytania od nas. Wówczas zapytałem: „A co się stało z naszymi oficerami?” Miałem na myśli tę grupę, którą widziałem w Szepietówce. Kombrig zamyślił się, po czym odpowiedział: „Wiedzie, zdarzyła się pomyłka – okręt zatonał”. Byłem zdziwiony tą odpowiedzią, ale dyskusji na ten temat nie było. Wizyta zakończyła się.

Dopiero po wielu latach, niedawno temu, analizując tę rozmowę, doszedłem do wniosku, że kombrig jako wyższy oficer aparatu NKWD – wiedział o masakrze naszych oficerów i dał taką wykrętną odpowiedź.

Mimo woli w ten zakamuflowany sposób pierwsi dowiedzieliśmy się o tej potwornej zbrodni. Nawet przez myśl nam nie przeszło, że mogło dojść do tego.

Nadszedł maj 1940 r. Zbliżał się koniec naszego pobytu w Nowotroicku. Świadczył o tym fakt, że któregoś dnia powiedziano nam, że to ostatni dzień pracy. Moja zmiana szła na popołudnie. Ja zostałem w baraku, bo miałem zwolnienie, ale napisałem kartkę do dziesiętnika Żownara i dałem koledze, aby mu ją wręczył. Napisałem, że dziękuję mu za ojcowską niemal opiekę nade mną, dobre serce, wyrozumiałość, że nie gonił mnie do pracy, a na przerwę – wysyłał mnie na górę do kompresora, abym włączył sygnał, że ładunki będą odpalone, a przy okazji odpoczął w tym pomieszczeniu.

Pożegnałem go pisząc, że zawsze będę go pamiętał i wspominał. Kolega po powrocie z pracy powiedział mi, że Żownar jak czytał kartkę to łzy mu leciały. Dobrze było chłopisko i wszyscy Polacy pracujący u niego lubili go.

21 maja 1940 r. opuściliśmy Nowotroick, załadowano nas do wagonów towarowych, odpowiednio przygotowanych z pryczami i ruszyliśmy w nowe nieznane.

REPUBLIKA KOMI

21 maja 1940 r. opuściliśmy Zagłębie Donieckie. Ruszyliśmy na północ w nieznaną. Mijaliśmy stacje: Jelenowka, Limanowa, Krywożerowka, Krasnyj Uzeł, Szahunia, Pienza, Gorkij, Kirow, aby 29 maja dotrzeć do Kotłasu – siedziby Gułag NKWD (Główny Zarząd Obozów NKWD). Parę dni przebywaliśmy w obozie przejściowym w Kotłasie, potem podróż płn. dopływem Dźwiny (w tym czasie karmiono nas solonymi śledziami, a do popicia czerpaliśmy wodę z rzeki). Następnie parę dni pobytu w miejscowości Uściuch nad rzeką Wyczegdą i dalej miejscowości: Sirożena, Rokpas, Czynia Worik, Kniaź Pohosta i wreszcie duży obóz w Czybiu w republice autonomicznej Komi (stolica Syktyzokar).

Wszystkie te miejscowości zapisywałem w notesiku, który miałem przy sobie od początku wojny i całą niewolę, aż dziw, że mi go nie zabrano i dzięki temu mam te dane. W Czybiu przebywaliśmy od 15 czerwca do 14 września 1940 r. Był to obóz NKWD – podległy Północnej Kolei (Siewzeldorłag). Było nas około 8 tysięcy jeńców wojennych. Wszyscy pracowali niewolniczo przy budowie linii kolejowej Kotłas-Workuta w Komi ASSR.

Mieszkaliśmy w dużych namiotach. Obóz otoczony był drewnianą palisadą. Na rogach obozu znajdowały się wieżyczki strażnicze, a wewnątrz była parometrowa strefa zakazana (zapretniona zona). Podzielono nas na brygady robocze po około 30 osób. Rano po śniadaniu wychodziliśmy do pracy. Organizacją i przygotowaniem brygad zajmował się „nariadczyk” Torłopow. Jego zadaniem było sprawdzić w namiocie czy brygada wyszła, czy nikt nie pozostał za wyjątkiem chorych, zwolnionych od pracy. Doprowadzał brygadę do bramy obozu, czekał aż wyjdzie poza bramę (sam nie wychodził) i zadanie jego było skończone – szedł po następne brygady. Za bramą przejmowali nas uzbrojeni strażnicy i prowadzili na miejsce pracy.

Pamiętam, że pewnego dnia brygada moja zbuntowała się i nie chciała wyjść za bramę, dopóki nie będą spełnione jej żądania, nie pamiętam o co wtedy poszło. Torłopow starał się nakłonić do wyjścia, był zdenerwowany, sprawa się przeciągała, strażnicy nie wiedzieli co robić. W końcu Torłopow przyrzeka, że jak wyjdziemy – to załatwi nasze żądania. Zaledwie wyszliśmy za bramę, otoczyli nas strażnicy i zaprowadzili do karceru. Był to duży namiot, znajdujący się niecałe pół metra od palisady, mniej więcej na środku długości ogrodzenia; z każdej strony spacerował strażnik. Monotonia pobytu w karcerze spowodowała, że w godzinach popołudniowych postanowiłem przez rozszerzony otwór w palisadzie przedostać się do obozu. O dziwo, nie zwróciło to uwagi strażników. Po zmroku z paroma kolegami z brygady, którzy przebywali w obozie z powodu zwolnienia lekarskiego – pobraliśmy chleb dla brygady i dostarczaliśmy go sobie wiadomym sposobem uwięzionym w karcerze. Nazajutrz w godzinach rannych brygada powróciła do obozu.

Życie w obozie toczyło się dalej, chodziliśmy do roboty w tajgę, w chwilach wolnych zajmowałem się wyrobem kart do gry, na które był duży popyt. Pomagał mi kolega, który wycinał je z kory brzoźowej, a ja za pomocą niebiesko-czerwonego ołówka kopiowego firmy „Iskra-Karmański” – rysowałem odpowiednie figury i znaki. Pewnego dnia kiedy miałem wolne, wpadł do namiotu Koreańczyk Pak, więzień z administracji obozu (ściśle administrację obozową stanowili „zakluczeni” czyli więźniowie radzieccy) i zapytał „*Kto zna język rosyjski?*” Bez wahania zgłosi-

łam się, zabrał mnie do baraku głównego księgowego (głównobucha). Musiałem przeczytać urywek z książki rosyjskiej i napisać parę zdań po rosyjsku pod dyktando. Egzamin wypadł pomyślnie i zostałem pierwszym jeńcem w obozowej administracji jako referent do spraw wyżywienia na miejscu Paka.

Poinformował mnie szybko i krótko o moich obowiązkach i ulotnił się. Zostałem sam, przerażony ogromem zadań. Ale pomogli mi „głównbuch” Gotalski (polskiego pochodzenia) i Wdowienko – referent od odzieży. Pierwszy dzień pracy był trudny, ale powoli wciągnąłem się do swoich obowiązków.

Po paru miesiącach pobytu w Czybiu, wraz z grupą ponad czterystuosobową wyruszyłem 15 września na północ – oczywiście piechotą. Maszerowaliśmy tak przez dwa dni, aby 17 września 1940 r. dotrzeć do obozu, który miał nazwę „12 Kolonna”. Tam przebywaliśmy do stycznia 1941 r. Administracja obozu była już całkowicie w naszych rękach. Wszystkie funkcje pełnili jeńcy. Głównym księgowym był Adam Rozenberg, referentami do spraw odzieży byli Waserman i Rotenburg (cała trójka to Żydzi), ja byłem referentem do spraw wyżywienia, magazynierem żywnościowym był sierżant WP Aleksander Grycuk (Ukrainiec) a sklepik dla wolnych (naczelnik, zastępcy, lekarz, pielęgniarki, strażnicy) prowadził kapral Piotr Drobot (Białorusin), warsztatem opiekował się kawalerzysta Morozow, a narzędziami Karaczun (obydwaj Białorusini). Robotą kierował „prorab” Klimaszewski (Białorusin), brygadierami byli Polacy, Ukraińcy i Białorusini. Naczelnika obozu nie pamiętam, nigdy go nie widziałem. Jego zastępcami byli: od roboty – Kryłow (jąkający się trochę), od spraw bytowych z pochodzenia Mordwin (nazwiska nie pamiętam), lekarzem była dr Szymanowska (córnka powstańca styczniowego, zesłanego na Sybir), dwie pielęgniarki Marusia i Wiera, zapamiętałem też jednego ze strażników Kumanowskiego (Ukrainiec pochodzenia polskiego).

Tam na północy poznałem „białe noce” i zorzę polarną, zjawisko o niepowtarzalnym uroku. Nadchodząca zima 1940/41 dała się poznać siarczystem mrozem. Ale życie płynęło dalej. Codziennie z zapadającym zmrokiem – wymęczone brygady wracały z pracy, jadły gorący posiłek, odpoczywały, aby nazajutrz po śniadaniu, znowu wyruszyć na trasę.

Z braku odpowiednich witamin zaczęła szerzyć się kurza ślepotą, dokuczał szkorbut czyli „cynga”. Domowym sposobem na niego był napar z igliwia, a na tworzące się z niego rany okład z surowego mięsa końskiego. Szefem kuchni był kapral Stanisław Gołębiowski, a pomocnikami Tupik (Białorusin) i drugi Ukraińiec, którego nazwiska nie pamiętam.

Zakwaterowanie było kiepskie, bo w dużych namiotach, co na zimę, mimo używania piecyków, było niewystarczające przy mrozach do 50°. Chociaż w dzień, kiedy nie było wiatru, nie odczuwało się tego (maksymalna temperatura spadła do 63° mrozu) i nikt nie zamarzł. Pierwszeństwo na zaopatrzenie w ciepłą odzież – czapki, rękawice i obuwie miały brygady robocze, a administracja (referenci, kuchnia, łaźnia i obsługa obozu) w drugiej kolejce – chodzi tu oczywiście o jeńców, wolnonajemni mieli swoje zaopatrzenie.

Swoistą drogą na północy w tajdze była tzw. „leżniówka”. Były to pnie cienkich drzew ułożone wzdłuż drogi – latem wtapiały się w błoto, w zimie zasypane śniegiem i zamarznięte stanowiły dobrą drogę dla sań i pieszych. I po takiej drodze wyruszyliśmy 14 stycznia 1941 r. na północ, opuszczając obóz „12 Kolonna”. Po przejściu kilkunastu kilometrów w ponad 50° mrozie, dotarliśmy do obozu

„Sztabkołonna” (obóz sztabowy) w VII oddziale. Był to solidny obóz z ziemiankami wkopanymi ponad 1 m w ziemi, z piecykami i kilkoma barakami administracyjnymi. Widocznie poprzednio był przeznaczony dla ważnych więźniów.

Początkowo jedzenie było złe, ale kiedy przejęliśmy administrację zaczęło się poprawiać. Ze „Sztabkołonnny” co miesiąc musiałem udawać się z bilansem do „oddzielenia” i tam dowiedziałem się, że jeżeli brakuje produktów do menu, to nie należy przechodzić z tym do porządku dziennego, jak to robili radzieccy więźniowie, ale trzeba zastąpić brakujące produkty innymi (ziemniakami, kaszą, jarzynami lub koncentratem pomidorowym) żeby nie przekroczyć wartości danego kotła w rublach i kopiejkach. Brygady żywiły się według norm wyżywienia dla jeńców wojennych: kocioł nr 1 dla wyrabiających normę, nr 3 dla przekraczających 100% normy, nr 7 dla chorych, nr 12 dla niepracujących (unikających pracy) tzw. karny, administracja obozu kocioł nr 1. Stosując te zasady poprawiło się wyżywienie (zamiana produktów) i stan fizyczny współtowarzyszy.

Ludność miejscowa, Komiacy (dawniej zwani Zyrianami) pochodzenia ugrofińskiego, na ogół odnosiła się do nas przychylnie. Spotkania były rzadkie – proponowano nam czasami sprzedaż wódki, ale skąd mieliśmy brać pieniądze, odbywał się raczej handel wymienny. Kiedyś jeden z tubylców zaproponował mi przejażdżkę saniami zaprzęzonymi w trzy pary renów. Sanie były szerokie, niskie, pokryte skórą. Stary Komiak kierował zaprzęgiem za pomocą krótkiej dzidy, którą raz po raz trącał najbliższe reny, wykrzykując coś w swoim języku. Sanie mknęły jak wichra, a ja kurczowo trzymałem się skór, aby nie wypaść na ziemię. Wrażenie pozostało niezatarte.

Kończyła się zima, nadchodziła wiosna 1941 r. Dni były coraz cieplejsze. Pewnego wieczoru siedziałem na kłodzie drzewa nieopodal toru kolejowego i rozmawiałem ze strażnikiem. Nagle z prawej strony wyłoniła się z ciemności lokomotywa jadąca na północ nową linią kolejową ciągnąc jasno oświetlony wagon-salonkę. Spytałem „bojca”: *A to kto?* – na co odparł z namaszczeniem: *to sam Beria. A co to za jeden?* – *Minister Spraw Wewnętrznych*. Nie spodziewałem się wówczas, że niecałe 100 m ode mnie przejechał jeden z decydentów zagłady jeńców – oficerów polskich.

23 marca 1941 r. opuściliśmy „Sztabkołonnę” i ruszyliśmy na północ do nowego obozu. Nie przeczuwaliśmy, że będzie to już ostatni w VII oddziale, tzw. „Sangorodok” (miasteczko sanitarne). Widocznie był to obóz dla chorych i ozdrowieńców – solidnie zbudowany z dużą Izbą Chorych. Gospodarzem jej został st. ogniomistrz Kazimierz Grudziński z 19 PAL-u w Nowej Wilejce, gdzie odbywałem pierwszą praktykę podchorążacką w 1938 r. Kucharzem był Białorusin Zielonka, dbający bardzo o zdrowie i żołądki przebywających tam chorych. Odeszła dr Szymanowska, a na jej miejsce przysła Rosjanka dr Jewstigniejewa (mała, pulchna – przeciwieństwo swej poprzedniczki – wysokiej i chudej).

W nowym obozie doszło mi nowe zajęcie: piekarnia. Dotychczas chleb razowy otrzymywaliśmy z piekarni radzieckiej – był ciężki, gliniasty, niedopieczony. Z chwilą przekazania nam piekarni sytuacja zmieniła się radykalnie. Szefem został piekarz-cukiernik wileński Chreptowicz, a pomocnikiem również „wilniuk”, jeśli dobrze pamiętam Romanowski. Powierzono mi nadzór nad piekarnią, rozliczanie jej z użycia surowca (mąki), kontrola wypieku i wypisywanie zleceń na odbiór chleba dla poszczególnych odbiorców. A zjeżdżało się ich niemało do naszego

obozu, gdyż sława dobrego, wypieczonego chleba szybko się rozeszła. Przyjeżdżali z pobliskich obozów, z wojska, z obozu żeńskiego. Robiło to wiele zamieszania na placu przed bramą obozową i po krótkim czasie kierownictwo zdecydowało, że ja będę chodził do piekarni i tam załatwiał klientów. Dwa – trzy razy poszedłem z konwojentem, a potem puszczano mnie samego. Pokonywałem te parę kilometrów, przyjmowałem klientów i po pracy wracałem do obozu.



Zapisy do armii polskiej. ZSRR, jesień – zima 1941 r.

Wiosna była w pełni, zbliżało się lato. Życie obozowe toczyło się dalej. Pewnego dnia wychowawca polityczno-kulturalny (wospitaiel) zebrał nas i wygłosił przemówienie, z którego główny wątek wyglądał tak w dosłownym tłumaczeniu: *Dzisiaj ten przeklęty wróg wetknął swój świński ryj w nasz święty kraj*. Mówił dalej o zbombardowaniu przez Niemców wielu miast radzieckich i o odwecie Rosjan (był to fałsz, gdyż ich lotnictwo zostało sparaliżowane w pierwszym dniu wojny).

Było to 22 czerwca 1941 r.: napaść Niemiec hitlerowskich (jeszcze niedawnych sojuszników) na ZSRR stawiała nas jeńców w nowym położeniu. *Czy potraktują nas jako potencjalnych sprzymierzeńców, czy w dalszym ciągu jako wrogów?* Najbliższe dni miały dać na to odpowiedź! Praktycznie nie mieliśmy żadnych wiadomości, co się dzieje na zachodzie.

17 lipca 1941 r. opuściliśmy obóz „Sangorodok” i udaliśmy się na pobliską stację Kadżerom (80 km na pld. od miasta Koźwy nad Pieczorą, dokąd doprowadzono linię kolejową). Załadowałem się razem z Piotrem Drobotem (magazynier sklepu

wolnych) do wagonu z żywnością. Ku naszej radości pociąg ruszył na południe. Kolejno mijaliśmy stacje: Rybnica, Głusza, Czybin, Książ Pohosta, Kołtas, Łuza, Almierz, Kirów, Szahunia, Gorkij, aby 24 lipca przyjechać do stacji Wiaźniki i 26 lipca trafić do obozu jużskiego w Talicy, obwód iwanowski. Zebrało się tu około 9 tys. żołnierzy z obozów jenieckich NKWD.

Gdzieś w połowie sierpnia 1941 r. zjawił się w obozie „Kombrig” (gen. bryg.) NKWD i z wieżyczki obozowej powiedział nam, że powstaje „suwerenna polska armia”. Ogarnęło nas najpierw zdumienie, a potem ogromna radość.

23 sierpnia przybył do obozu wysłannik gen. Władysława Andersa, dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR – płk Nikodem Sulik i przeprowadził rekrutację do wojska. Wyjaśnił nam też znaczenie umowy polsko-radzieckiej z 30 lipca i umowy wojskowej z 14 sierpnia 1941 r.

Tak oto po dwuletniej niewoli stałem się znowu żołnierzem WP. Rozpoczyłem nowy okres mego życia.

Jerzy Wojsym-Antoniewicz
mjr art. w st. spocz.

3.4. Olszynka Grochowska

Niewielki skrawek zieleni wtłoczony w miejską aglomerację Grochowa. Prócz zarastających chaszczy można jeszcze tu dostrzec odrosty zdziczałe olchy i tabliczkę pamiątkową informującą, że to tu pod Olszynką Grochowską w czasie Powstania Listopadowego 25 lutego 1831 r. w bitwie grochowskiej Polacy stoczyli krwawy bój z Rosjanami.

Dwa miesiące minęły od wybuchu Powstania Listopadowego do czasu bitwy grochowskiej. Ten czas został niestety zmarnowany.

Zamiast czynić odpowiednie przygotowania do nieuchronnej wojny, Warszawa pogrążyła się w chaosie demonstracji i manifestacji, nieprzemyślanych działań jak próba porwania Wielkiego Księcia Konstantego, samosądów nad generałami nie chcącymi przejść na stronę Powstania. Wreszcie po bezowocnych próbach negocjacji, po daremnym szamotaniu się żywiołów umiarkowanych z radykalnymi, Sejm na wniosek posła Sołtyka uchwalił 25 stycznia detronizację cara Mikołaja.

Postanowienie Sejmu podjęte bez rzeczowej dyskusji i dojrzałej rozważki nie było dla sprawy pożyteczne. Czyniło ono niemożliwe wszelkie próby porozumienia. W dużym stopniu utrudniło jakiekolwiek zabiegi dyplomatyczne.

Detronizacja Mikołaja rozeszła się głośnym echem po całej Europie i po naszym kraju. Zadziwiła jednych, oburzyła drugich, zasmuciła tych, którzy dalej spoglądali w przyszłość. Car obrażony śmiertelnie odpowiedział na uchwałę Sejmu polskiego manifestem pełnym gniewu i tchnącym zemstą nieubłaganą.

... „to zuchwałe zapomnienie obowiązków i przysiąg – były jego słowa – ta zapamiętałość w nieprawdzie dopełniły miary przestępstwa. Nadszedł czas użycia siły przeciw nie znającym skruchy. Przeto rozkazałem naszym wiernym wojskom iść na buntowników.”

Ale już na kilka dni przed ogłoszeniem odezwy, tzn. 5 lutego armia rosyjska przekroczyła granice Królestwa. Głównodowodzącym armii rosyjskiej był feldmarszałek Iwan Dybicz (1785–1831), Niemiec z pochodzenia, wychowanek Korpusu Kadetów w Berlinie, triumfator w Wojnie Tureckiej (1829).

Mając niewątpliwe zasługi wojenne, był Dybicz człowiekiem próżnym i zarozumiałym. Wojnę z Polską uważał jako igraszkę – przeświadczony, że potędze rosyjskiej Polacy ani przez chwilę nie będą w stanie się oprzeć. Siebie samego widział już w roli gubernatora, lub namiestnika na Zamku Warszawskim.

W armii rosyjskiej na wysokim szczeblu dowodzenia przeważały osoby pochodzenia niemieckiego. Żołnierz rosyjski był mało inteligentny. Był za to ślepo posłuszny rozkazom przełożonych i miał perfekcyjnie opanowaną sztukę klucia bagnetem.

Na wojnę z naszym Powstaniem wyruszył Dybicz z armią ponad 100-tysięczną. Piechoty 86.000, jazdy 27.700, armat 336. Szedł frontem na 80 km szerokim, w dwóch kolumnach. Wojsko polskie, choć mniej liczne górowało nad przeciwnikiem sprawnością fizyczną, wyposażeniem i umundurowaniem, oraz bohaterską postawą w walce, wynikającą z uniesienia patriotycznego. Wartości te niwelowały w pewnym sensie pesymizm, i niewiarę w powodzenie Powstania, jaka występowała u niektórych generałów, jak np. u Chłopickiego i Skrzyneckiego, którzy z autopsji pamiętali jeszcze klęskę Napoleona, zadaną mu przez Rosjan.

W marszu Dybicza na Warszawę do pierwszej większej bitwy doszło 14 lutego pod Stoczką. Polacy dowodzeni przez gen. Dwernickiego odnieśli wspaniałe zwycięstwo. Potwierdzone przez Rosjan ich własne straty wynosiły 180 zabitych, 120 wziętych przez Polaków do niewoli, 240 koni, 11 armat. Straty polskie 27 zabitych i 65 rannych. Dwutygodniowa kampania Dwernickiego należy do najświetniejszych epizodów tej wojny. Można ją porównać ze zwycięstwem Igańskim, z pochodem Chłapowskiego na Litwie, ze słynnym odwrotem stamtąd Dębińskiego, z rajdem Różyckiego na Wołyniu. Wszyscy ci generałowie dowiedli wówczas, co może zdziałać wódz energiczny i czynny. Ale żadnemu z nich, nawet Prądzyńskiemu nie było dane rozwinąć swych zdolności na szerszym polu.

Ostatecznie po szeregu chlubnych z resztą dla Polaków potyczkach, m.in. pod Dobrem, opóźniających pochód Dybicza, obie jego połączone kolumny zajęły stanowiska pod Grochowem, skąd zamierzano stoczyć walną i ostateczną bitwę.

Armia polska dnia 19 lutego stanęła w całości w rejonie Pragi. Jeszcze w czasie zajmowania wyznaczonych pozycji – dnia 19 lutego doszło do poważnej bitwy pod Wawrem, w której wg oficjalnych danych Rosjanie stracili 517 zabitych, 2387 rannych i 818 wziętych do niewoli. Swoją sukces zawdzięczali Polacy swym dzielnym generałom: Krukowieckiemu, Żymirskiemu i Małachowskiemu.

Wstępem do walnej bitwy grochowskiej, była bitwa pod Białoleką dnia 24 lutego, prowadzona pomyślnie przez Krukowieckiego. Dała ona impuls Dybiczowi dla rozpoczęcia generalnego szturm. Siły jakimi wówczas rozporządzał wynosiły 80.000 ludzi, 200 armat. Siły polskie 29.000 ludzi i 82 armaty. Dowódcą pierwszej linii bojowej został Chłopicki, a jego punkt dowodzenia mieścił się w Olszynie, osłanianej przez dywizję Żymirskiego. Na prawym skrzydle Szembek. Na lewym Skrzynecki z Umińskim.

Wczesnym świtem 25 lutego rozpoczęła się bitwa grochowska, skoncentrowanym atakiem na Olszynkę. Była ona parokrotnie zdobywana przez Rosjan i odbi-

jana przez Polaków. W tych krwawych walkach ginie bohaterski gen. Żymirski. Chłopi w tym dniu wyjątkowo dzielnie sobie poczynają. W cywilnym surducie, bez broni, w furazerce na głowie i cygarem w ustach, dzielnie dowodzi w pierwszej linii ognia. Jednak granat zabija konia pod generałem, a jego rani w obie nogi. Dowództwo po sobie zaleca przekazać ... Skrzyneckiemu. Armia polska w chwili najkrytyczniejszej pozbawiona została wodza, a Dybicz ponownie zajmuje Olszynkę. Jakiś uciekający nasz żołnierz, przebiega przez zamrożoną Wisłę do Warszawy i krzyczy, by zamykać sklepy i bramy, bo Moskale idą.

Z tej dramatycznej sytuacji wybawił Polaków idący od Białoleki korpus Krukowieckiego, a wraz z nim armaty Giełguda i jazda Klickiego i Zamoyskich. Po ponownie morderczej walce udało się Polakom w ładzie i porządku przejść na Pragę, a następnie do Warszawy.

Bitwa pod Grochowem, acz ostatecznie przegrana, okryła chwałą dzielne Wojsko Polskie. Okazało ono tam nadzwyczajne męstwo i wytrwałość, zarówno w natarciu, jak i obronie.

Po grochowskiej bitwie odeszła Dybiczowi ochota, by bez odpoczynku próbować zdobyć Warszawę. Wg urzędowych danych rosyjskich od początku wojny stracili oni 16.404 ludzi, z tego 2.307 jeńców, nadto 11 armat i 2 sztandary.

Z szeregów polskich od początku tej wojny ubyło 11.000 zabitych i rannych. Sama bitwa grochowska pochłonęła 7.000 ofiar. Ale to był dopiero początek wojennych zmagania. Ujawniły się talenty wielu wyższych dowódców, jak np. u Dwernickiego, Chruszowskiego, Krukowieckiego, a nade wszystko Prądzyńskiego, urodzonego nota bene w Sannikach na Ziemi Średzkiej.

Póki co nazajutrz po bitwie grochowskiej zebrała się Rada, zwołana przez Rząd Narodowy, na której zapadła fatalna i brzemienna w skutkach decyzja, powierzenia naczelnego dowództwa Skrzyneckiemu.

Liczne materiały historyczne, w tym pamiątki Prądzyńskiego, dot. Powstania Listopadowego, znajdują się w zbiorach

X.X. Czartoryskich w Krakowie.

Maciej Rembowski

IV. PAMIĘTAJMY O NICH

4.1. Troje Szaroszeregowców przeszło na Wieczną Wartę

Do tej pory wydawało nam się, że członkowie Szarych Szeregów są młodszy od Żołnierzy Armii Krajowej. Okazało się jednak, że wiekiem już ich dogoniliśmy i po kolei meldujemy się na Wiecznej Warcie u Najwyższego.

* * *

W dniu 13 marca 2010 r. zmarł w Ostrowie Wlkp., dh Andrzej Kornaszewski, a w Poznaniu dh: w dniu 16 marca 2010 r. Tadeusz Biernacki, w dniu 15 marca 2010 r. Maria Koppe.

Dla przypomnienia Ich działalności załączamy wystąpienia dh Kazimierza Kwiatkowskiego.

Cześć Ich Pamięci.

HR Urszula Hoffmann
Ul „Przemysław”

**4.2. Druh hm. por. inż. Andrzej Kornaszewski ur. 22.07.1927 r. –
zm.13.03.2010 r. pogrzeb 17.03.2010 r.
cmentarz w Ostrowie Wlkp.**

Drogi Kolego – poruczniku, harcmistrzu, inżynierze Andrzeju Kornaszewski – spełniając wolę Opatrzności – odszedłeś z naszego środowiska dnia 13. marca br. w wieku 83 lat do domu Ojca na „Wieczną Wartę”. Żegna Cię dziś Rodzina – z którą łączymy się w bólu i żalu – oraz przyjaciele, kapłani, żołnierze Armii Krajowej i „Szarych Szeregów”, kombatanci, seniorzy harcerstwa, harcerki i harcerze, władze Miasta i jego społeczeństwo.

W zadumie przy towarzyszących sztandarach przypominamy sobie Twoją patriotyczną służbę w Związku Harcerstwa Polskiego, do którego wstąpiłeś w 1939 r. w Ostrowie Wlkp. Była to 5 Drużyna Harcerska im. Tomasza Zana i tam złożyłeś przyrzeczenie „służenia Bogu, Polsce i bliźnim”.

W tym też roku pojawiło się zagrożenie wojną. W Pogotowiu Harcerskim szkolono młodzież do służb pomocniczych dla potrzeb wojska. Po zajęciu Ostrowa Wlkp. przez Niemców rozpoczęły się w drużynach spontaniczne działania ratowania sztandarów, pamiątek harcerskich i innych dóbr kultury. Powstawały pierwsze konspiracyjne grupy harcerskie, w których uczestniczyłeś. Nawiązano kontakt z Komendą Ul „Przemysław”. Uzyskano zgodę na utworzenie hufca „Szarych Szeregów” w Ostrowie Wielkopolskim. W styczniu 1942 r. w ramach konspiracyjnej Drużyny Harcerskiej byłeś zastępowym – przyjąłeś pseudonim „Szary Wilk” i „Szary”. Drużyny pracowały samodzielnie – kierując się wytycznymi z hufca. Wydawano gazetkę „Wiadomości” i kolportowano zawarte w niej wiadomości. Prowadzono samokształcenie i tajne nauczanie oraz szkolenie ogólnoharcerskie. Patrole prowadziły obserwację ruchu wojsk niemieckich na szosach i szlakach kolejowych. Opracowywano materiały informacyjno-wywiadowcze z tych obserwacji.

Z czasem starsza młodzież związała się ze strukturami AK. Drużyna harcerska przygotowywała młodzież do działań dywersyjno-wojskowych. Starsi harcerze brali udział w małym sabotażu, prowadzili akcje propagandowe skierowane przeciwko okupantowi (drukowanie i rozdawanie ulotek o treści antyniemieckiej). Wśród konspiracyjnych działaczy harcerskich w Ostrowie Wlkp. byli między innymi druhowie jak Marian Kajdasz, Edward i Henryk Niesobscy, Zdzisław Muszyński, Edward Serwański, Jan Szymaniak i inni.

W końcowej fazie wojny członkowie Drużyny uczestniczyli w walkach wyzwolńczych.

Po wojnie zaszła konieczność uczestniczenia w walce o przetrwanie i umiejętne przeżycie przemian w ZHP.

Nadszedł czas, by uzupełnić wykształcenie – najpierw technikum, a następnie studia wyższe i zdobyłeś tytuł inżyniera budownictwa. Przypominam sobie moje spotkania z Tobą związane z budownictwem mieszkaniowym.

Dnia 30.06.1992 r. zostałeś zweryfikowany i wstąpiłeś do Stowarzyszenia „Szarych Szeregów”. Zostałeś wybrany na Przewodniczącego Kręgu „Szarych Szeregów” w Ostrowie Wielkopolskim. Przypominamy sobie Twoje uczestnictwo i wystąpienie na inauguracyjnym Zlocie „Szarych Szeregów” w Wesołej k/Warszawy, spotkanie na uroczystej zbiórce z okazji 15-lecia Kręgu i Dnia Myśli Braterskiej oraz na obchodach 90-lecia Harcerstwa Ostrowskiego w październiku 2003 r. Umiałeś współpracować z władzami Miasta, Wojska, Szkół i czynnie uczestniczyłeś w różnych uroczystościach państwowych. Nie sposób wymienić wszystkich Twoich działalności, które na zawsze zostaną w pamięci społeczności ostrowskiej. Cieszyliście się razem z druhami i drużynami z pozyskania lokum na harcówkę.

Troszczyłeś się o rodzinę. W tych bolesnych dniach łączymy się w cierpieniu i bólu z najbliższą Rodziną po stracie kochanego męża, ojca, teścia i dziadka.

Za swoje zasługi zostałeś mianowany do stopnia porucznika Wojska Polskiego. W Związku Harcerstwa Polskiego awansowałeś w roku 1980 do stopnia harcmistrza. Za działalność niepodległościową i wieloletnią pracę zawodową i społeczną zostałeś wyróżniony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Za Zasługi dla ZHP z Rozetą i Mieczami, oraz wieloma odznaczeniami i dyplomami za zasługi dla Wielkopolski, Miasta Ostrowa Wlkp.

Żegnam Cię, Drogi Druhu Andrzeju w imieniu członków Stowarzyszenia „Szarych Szeregów” Ul „Przemysław”, żołnierzy Armii Krajowej, Kombatanów, Wielkopolskiej Komendy Chorągwi ZHP, seniorów harcerstwa, harcerzy z Hufca w Ostrowie Wlkp. i przyjaciół również tych z Ostrowa i Wielkopolski, z którymi w czasie służby i pracy współdziałałeś, wypełniając swoją harcerską i obywatelską powinność, wierny złożonemu przyrzeczeniu „służenia Bogu, Polsce i bliźnim”.

Spoczywaj w pokoju w ziemi Ostrowskiej – Wielkopolskiej zwanej „Republiką Ostrowską”, gdzie przypadły piękne przykłady Twojej patriotycznej działalności.

Czuwaj! Drogi Druhu Andrzeju na „Wiecznej Warcie”

Cześć Twojej pamięci!

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Pwd Kazimierz Kwiatkowski
„Kazek”

**4.3. Druh hm. por. mgr Tadeusz Biernacki ur.15.09.1923 r. w Łodzi
zm. 16.03.2010 r. pogrzeb 19.03.2010 r.
cmentarz w Suchym Lesie**

Pograżeni w głębokim smutku, żalu i ze ściśniętym sercem żegnamy dziś harcmistrza, por. mgr. Tadeusza Biernackiego, który odszedł na Wieczną Wartę do domu Ojca, jednego z najstarszych członków i działaczy Związku Harcerstwa Polskiego i konspiracyjnych „Szarych Szeregów”, odszedł od nas w wieku 87 lat.

Obok najbliższej Rodziny, z którą łączymy się w smutku i żalu stoimy nad grobem my, Twój przyjaciele, członkowie Wielkopolskiego Stowarzyszenia „Szarych Szeregów”, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, byli więźniowie z obozu w Dachau, kapłani, seniorzy harcerstwa, harcerki i harcerze, kombatanCI, asysta wojskowa i Orkiestra Wojsk Powietrznych, oraz grono przyjaciół.

W zadumie możemy przypomnieć sobie tylko niektóre fragmenty z Twojego bogatego życiorysu. Patriotyczną służbę w Związku Harcerstwa Polskiego rozpocząłeś w zuchach w 1935 r. w 4 Łódzkiej Drużynie Harcerskiej, gdzie we wrześniu złożyłeś przyrzeczenie służenia: „Bogu, Polsce i bliźnim”.

1 września 1939 r. zostałeś zmobilizowany do Harcerskiego Pogotowia Wojennego. Początkowo służba w Łodzi, a następnie w Warszawie. Po powrocie do Łodzi w listopadzie 1939 r. pierwsze konspiracyjne spotkania harcerzy. Zaprzysiężenie i przyjąłeś pseudonim „Lisne”. Niszczenie dokumentacji harcerskiej, ukrycie porpców harcerskich, mały sabotaż, doraźna pomoc rannym żołnierzom. Po denuncjacji przez Niemca zostałeś wywieziony do Niemiec do ciężkiej niewolniczej pracy.

Po znalezieniu w Twoim mieszkaniu krzyża harcerskiego zostałeś aresztowany i po uciążliwych i bolesnych badaniach przez Gestapo skazany na pobyt w obozie koncentracyjnym w Dachau z wyrokiem dożywotnim. Nr więźnia 49498.

Gdy do obozu przyjechała grupa harcerzy z Powstania Warszawskiego, powstała grupa konspiracyjna, która realizowała polecenie Obozowego Ruchu Oporu. Sabotaż w fabryce – niszczenie narzędzi i oprzyrządowania. Organizowanie spotkań harcerskich ze śpiewem piosenek harcerskich i z Powstania Warszawskiego. Udana ucieczka przed wyzwoleniem Obozu przez Wojsko USA. Służba w Kampanii Wartowniczej.

W sierpniu 1946 r. powrót do Kraju i ponowne wstąpienie do 4 ŁDH. Uzupełnienie wykształcenia. Zdanie matury, a następnie studia i uzyskanie w 1958 r. dyplomu mgr. praw.

Pracowałeś początkowo w przedsiębiorstwach w Łodzi a od kwietnia 1956 r. w Żychlinie i po służbowym przeniesieniu – w Poznaniu i we Wrześni.

Nie zerwałeś kontaktów z harcerstwem. W 1956 r. w okresie odnowy w harcerstwie uczestniczyłeś w spotkaniu z druhem Aleksandrem Kamińskim w Łodzi. Od roku 1966 byłeś członkiem Wielkopolskiej Komendy Chorągwi. Po weryfikacji Ul „Kominy” w 1993 r. zostałeś członkiem Wlkp. Stowarzyszenia „Szarych Szeregów” Ul „Przemysław” i czynnie uczestniczyłeś w comiesięcznych zbiórkach i różnych uroczystościach.

W działalności społecznej byłeś początkowo sekretarzem Polskiego Związku b. Więźniów Dachau w Polsce, a następnie do chwili zachorowania jego Prezesem.

Organizowałeś rocznicowe wyjazdy do Dachau i okolicznościowe wystawy. Danym mi było dwukrotnie uczestniczyć w tych spotkaniach w Dachau.

Znajdowałeś czas by uczestniczyć w polowaniach organizowanych przez Koło Łowieckie.

Troszczyłeś się o rodzinę. Cieszyłeś się działką przydomową. Bolesnie przeżyłeś śmierć swojej małżonki.

W okresie postępującej choroby byłeś otoczony opieką przez rodzinę w tym przez wnuczki.

W tych bolesnych dniach łączymy się w cierpieniach i bólu z najbliższą Rodziną po stracie kochanego ojca, teścia, dziadka i pradziadka.

Za swoje zasługi zostałeś awansowany do stopnia porucznika Wojska Polskiego. W Związku Harcerstwa Polskiego awansowałeś w 1962 r. do stopnia harcmistrza.

Za działalność niepodległościową i wieloletnią pracę zawodową i społeczną zostałeś wyróżniony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oświęcimskim, Krzyżem za Zasługi dla ZHP z Rozetą i Mieczami, Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz wieloma odznaczeniami i dyplomami za zasługi dla m. Łodzi i Wielkopolski.

Żegnam Cię Drogi Druhu Tadeuszu w imieniu członków Stowarzyszenia „Szarych Szeregów” Ul „Przemysław”, żołnierzy Armii Krajowej, Kombatantów, w tym byłych więźniów obozu w Dachau m.in. Antoniego Brylińskiego i Czesława Kortylewskiego, Wielkopolskiej Komendy Chorągwi ZHP Asysty Wojskowej, Orkiestry Wojsk Powietrznych i przyjaciół, z którymi w czasie służby i pracy współpracowałeś, wypełniając swoją harcerską i obywatelską powinność, wierny złożonemu przyrzeczeniu „służenia Bogu, Polsce i bliźnim”.

Spoczywaj w pokoju obok małżonki w ziemi wielkopolskiej, gdzie przypadły przykłady Twojej patriotycznej działalności w najdłuższym okresie Twojego życia.

Czuwaj! Drogi Druhu Tadeuszu na „Wiecznej Warcie”

Cześć Twojej Pamięci!

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Kazimierz Kwiatkowski „Kazek”

**4.4. Dh HR – por. mgr Maria Koppe ur. 29.05.1924 r. w Wągrowcu
zm. 15.03.2010 r. w Poznaniu pogrzeb 20.03.2010 r.
w Poznaniu przy ul. Lutyckiej**

Dnia 15 marca 2010 r. odeszła w wieku 86 lat na „Wieczną Wartę” do domu Ojca druhna HR por. WP mgr Maria Koppe, patriotka, zasłużona działaczka Związku Harcerstwa Polskiego i „Szarych Szeregów”.

Obok najbliższej Rodziny, z którą łączymy się w smutku i żalu, stoimy nad grobem my, Twoi przyjaciele – członkowie Wielkopolskiego Stowarzyszenia „Szarych Szeregów”, w tym członkowie Kręgu z Krotoszyna, żołnierze Armii Krajowej, Kombatanci, seniorzy harcerstwa, harcerze i grono przyjaciół oraz Asysta Wojskowa.

Żal nam serce ściska, bo tak niedawno spotkaliśmy się na zbiórce przy pełnej Twojej aktywności. Niestety, dziś w smutku i żalu przypominamy sobie Twoją służbę dla Ojczyzny. Korzenie patriotycznego wychowania to dom rodzinny, bo ojciec był powstańcem wielkopolskim – a następnie to gimnazjum i liceum im. Hugo Kołłątaja w Krotoszynie.

W początkach wojny 1939 r. przebyłaś z rodzicami wojenną tułaczkę do Kołomyj, później Przemyśla – obóz przejściowy w Lipownicy k/Przemyśla i w Pabianicach k/Łodzi. Po powrocie do Krotoszyna skierowana zostałaś do pracy przymusowej w firmie niemieckiej. W sierpniu 1940 r. wstąpiłaś do tajnej drużyny koedukacyjnej im. Andrzeja Małkowskiego i na ręce druhny Mirosławy Jarczyńskiej-Kusza dnia 15.09.1940 r. złożyłaś przyrzeczenie. Komendantem był hm. Hieronim Ławniczak. Przyjęłaś konspiracyjny pseudonim „Kaja.”

Uczyłaś się na tajnych kompletach i uczyłaś młodszych braci i ich kolegów. Kolportowałaś gazetki i materiały informacyjne. Brałaś udział w akcji charytatywnej na rzecz więźniów oraz ich rodzin i jeńców oflagu. Przeszłaś przeszkolenie sanitarne zorganizowane przez hm. Zofię Pawłowską-Becharską, a w okresie frontu w styczniu i w lutym 1945 r. pełniła służbę sanitarną w Lazarecie Wojskowym w Krotoszynie.

Po wojnie zdałaś maturę w liceum, a w roku 1950 ukończyłaś studia w Uniwersytecie Poznańskim.

Przez 30 lat pracowałaś jako Kierownik Działu Ekonomicznego Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Poznaniu. Mąż Twój, który zmarł w 1984 r. był więźniem politycznym Fortu VII w Poznaniu. Po jego śmierci przejęłaś na siebie wychowanie córki i syna. W 1992 r., zostałaś zweryfikowana i wstąpiłaś do Wielkopolskiego Stowarzyszenia „Szarych Szeregów”, Ul „Przemysław”.

Droga nasza Marylko, zawsze chętnie brałaś udział w zlotach, uroczystościach, spotkaniach i zbiórkach. Przekazywałaś ciekawostki historyczne i bieżąco przybliżałaś nam aktualne wiadomości wycytane w książkach i w prasie. Taka zostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Za swoje zasługi w działalności niepodległościowej i społecznej zostałaś awansowana do stopnia Harcerki Rzeczypospolitej i na stopień porucznika Wojska Polskiego.

W tych bolesnych chwilach łączymy się w żalu i bólu z Twoją Rodziną i składamy wyrazy szczerego współczucia po stracie Kochanej Matki, Teściowej i Babci.

Żegnam Ciebie, Droga druhno Marylo w imieniu członków Stowarzyszenia „Szarych Szeregów”, również i tych z Krotoszyna, żołnierzy Armii Krajowej, seniorów harcerstwa, harcerzy i przyjaciół, z którymi spotykałaś się i współpracowałaś, wypełniając swoją harcerską i obywatelską powinność zgodnie ze złożonym przyrzeczeniem „służenia Bogu, Polsce i bliźnim”.

Spoczywaj w pokoju, w ziemi wielkopolskiej obok swojego Męża.

Czuwaj! Droga Druhno Marylo na „Wiecznej Warcie”

Cześć Twojej pamięci!

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie!

Pwd Kazimierz Kwiatkowski „Kazek”

4.5. Kronika żałobna Nr 30

1. por. Leon Michalski ps. „Żuk”, „Żukowski”, zmarł 24.01. 2010 r. w Poznaniu – żył 93 lata. Żołnierz Okręgu Warszawskiego kryptonim „Drapacz” 3 Batalion AK panc. Warszawa Śródmieście. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Syrena” w Poznaniu.
2. kpt. Tadeusz Żukowski ps. „Zaranek”, zmarł 12.02.2010 r. w Złotowie – żył 87 lat. Żołnierz Okręgu Wileńskiego kr. „Wiano” V Brygada AK „Łupaszki”, IV Brygada „Narocz” Zgrupowanie „Węgielnego”. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Oddział Piła.
3. por. Andrzej Kornaszewski ps. „Szary Wilk”, zmarł 13.03.2010 r. w Ostrowie Wlkp. – żył 83 lata. Żołnierz Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac”, Konspiracyjne

Harcerstwo „Szare Szeregi” Ul „Przemysław”, 5 drużyna harcerska im. Tomasz Zana. Był członkiem ŚZZAK Oddział Ostrów Wlkp. Środowisko Szarych Szeregów w Poznaniu.

4. por. Barbara Ciechanowska ps. „Pantera”, zmarła 11 marca 2010 r. w Poznaniu, żyła 87 lat. Żołnierz Okręgu Lubelskiego kr. „Rolnik” Obwód Kraśnik Oddział Partyzancki „Dziadka”. Była członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Knieje” w Poznaniu.
5. por. Maria Koppe ps. „Kraja”, zmarła 15.03.2010 r. w Poznaniu – żyła 86 lat. Żołnierz z Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac”. Konspiracyjne Harcerstwo „Szare Szeregi” Ul „Przemysław” 3 Drużyna Harcerska im. Andrzeja Małkowskiego w Krotoszynie. Była członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Szarych Szeregów” w Poznaniu.
6. por. Marian Szalkowski ps. „Słowik”, zmarł 20.07.2009 r. w Poznaniu – żył 80 lat. Żołnierz Okręgu Wileńskiego kr. „Wiano” 36 Brygada AK „Zejmana”. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko Ostra Brama w Poznaniu.
7. por. Tadeusz Biernacki ps. „Lisne”, zmarł 16.03.2010 r. w Poznaniu – żył 87 lat. Żołnierz Okręgu Łódzkiego kr. „Barka”, Konspiracyjne Harcerstwo „Szare Szeregi” Ul „Kominy”. 21 Łódzka Drużyna Harcerzy w Łodzi. Więzień Obozu Koncentracyjnego hitlerowskiego. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Szarych Szeregów” w Poznaniu.
8. por. Mieczysław Kasprowicz ps. „Mietek”, zmarł 19.03.2010 r. – żył 83 lata. Żołnierz Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac” Konspiracyjne Harcerstwo „Szare Szeregi” Ul „Przemysław” 26 Poznańska Drużyna Harcerska w Poznaniu. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Szarych Szeregów” w Poznaniu.

**Mieli honor być żołnierzami Armii Krajowej.
Cześć ich pamięci**

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 61 854 19 18
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243



**Pomocy finansowej udziela wydawcy
Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego**

Spółeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka (red. nacz.), Ludwik Misiek, Feliks Sikorski

ISSN 1425-2600